

LUD

NR. 16 | CURITIBA, 20 | KWIETNIA 1955 | ROK XXX
DE ABRIL DE

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich Cr. 150,00;
Dla innych krajów Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurtyble Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação
da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

NAOCZNY ŚWIADEK O STRAJKU W WORKUCIE

NEW YORK, (IC) — W styczniu br. Rosjanie wypuścili na wolność obywatela amerykańskiego Jana H. Noble. Przebywał on w sowieckich więzieniach od roku 1945, kiedy to Rosjanie aresztowali go w Dreźnie, gdzie internowany był wraz z rodziną przez władze niemieckie. Noble i jego rodzina należeli do grupy 800 obywateli amerykańskich pochodzenia niemieckiego, których druga wojna światowa zastała w Niemczech.

Obecnie Noble ogłosił w prasie amerykańskiej swoje wspomnienia z pobytu w Sowietach. Cztery z cyklu pięciu artykułów poświęcone są przeżyciom w łagrach workuckich w okręgu polarnym, gdzie Noble wywieziony był latem 1950 roku. Więźniowie w rejonie Workuty trzymani są w 175 obozach, z których każdy mieści od kilkuset do 12 tysięcy osób. Z tego 95 procent stanowią więźniowie polityczni. Reszta, to zawodowi przestępcy "blatnoi", których ogół więźniów obawia się więcej aniżeli samych strażników MWD. Wprawdzie blatnoi formalnie należą do kadry roboczej, ale z reguły nie pracują, spędzając czas na granii w karty w barakach i jedzeniu pożywnego, odebranego więźniom politycznym pod groźbą noża.

ZOLNIERZE GEN. ANDERSA WŚRÓD WIĘZNIÓW

W obozie Nr. 3, w którym przebywał Noble, znajdowało się wielu wybitnych komunistów, jak Gurewicz, dyplomata sowiecki odwołany z Paryża po drugiej wojnie i aresztowany w Moskwie na lotnisku, jak profesor w Leningradzie, jak jeden ze współpracowników Trockiego, jak Dymitr Bepalo, przewodniczący komсомоtu na uniwersytecie kijowskim, jak przywódca komunistyczny ze wschodnich Niemiec i inni. Nie wszyscy więźniowie w Workucie rekrutowali się z byłych komunistów. "Stanowiliśmy — pisze Noble — wielożywną armię przymusowych robotników, reprezentujących wszystkie dziedziny życia i wszystkie niemal kraje świata. W moim obozie byli również Polacy, którzy służyli w armii gen. Andersa po stronie sprzymierzonych w okresie drugiej wojny światowej, oraz tysiące Litwinów, Łotyszów, Estończyków, którzy przeciwstawiali się przymusowej deportacji swych rodaków. Było także 10 Greków, wziętych do niewoli w czasie wojny cywilnej, oraz setki Ukraińców z armii Bandery, nadto setki Niemców, zarówno komunistów jak i hitlerowców. Mielśmy przedstawiciela Francji w osobie René Feret'a. Anglik nazwiskiem Chapman przebywał w obozie Nr. 10, zaś w obozie kołobczym była Angielka nazwiskiem Ewa Robinson. Byli także więźniowie z Iraku, Włoch, Mongolii, Chin, Czechosłowacji, a nawet z Korei".

STRAJK

W lipcu 1953 roku wydarzyła się w Workucie rzecz, która zdumiała najbardziej

nawet doświadczonych więźniów i strażników. Był to bowiem pierwszy wypadek tego rodzaju w historii sowieckiego więziennictwa: Sto tysięcy więźniów Workuty zastrajkowało.

Na wybuch strajku złożyło się wiele elementów, jak śmierć Stalina, aresztowanie Berii, które podzieliło urzędników obozowych na zwolenników Berii i Malenkowa, oraz wiadomość o rozruchach

w Niemczech wschodnich. Strajk rozpoczął się w kopalniach węgla Nr. 17 i 18, gdzie robotnicy złożyli narzędzia i odmówili pójścia do pracy. Strażnicy zachowali się biernie, nie próbując nawet użycia siły. Strajk szybko rozszedł się na inne kopalnie. Noble zorientował się w sytuacji, gdy z kopalni obok jego obozu zaczęły wyjeżdżać puste wózki węglowe z napisem kredą: "do piekła z waszym węglem, my chcemy wolności!". Następnie zaczęły się ukazywać ulotki, informujące o sytuacji strajkowej i nawołujące do przyłączenia się do akcji.

Okazało się, że przy układaniu i pisaniu ulotek pomagali zwolennicy Berii spośród załogi urzędniczo-strajkowej.

W obozie Nr. 3 utworzono komitet strajkowy, którego przewodniczącym został Gurewicz.

Noble opisuje pertraktacje komitetu z lokalnymi władzami: z kapitanem Bujkowem, oficerem politycznym, z gen. Derewenko i z ministrem Spraw Wewnętrznych. Przedstawiciele władz używali perswazji, przychodzili do obozów na rozmowy, nieuzbrojeni i zgadzali się na różne ustępstwa. W dniu 29 lipca przybył do obozu wiceminister Spraw Wewnętrznych z Moskwy gen. Maslennikow w otoczeniu 30 oficerów. Pertraktacje odbywały się na boisku piłki nożnej. Przy stole zasiadli Maslennikow z otoczeniem oraz komitet strajku. Wokół ustawiło

się 4.500 więźniów. Dwa dziesiątka przedstawicieli więźniów wygłosiło przemówienie: profesor historii z uniwersytetu w Leningradzie mówił o sowieckim niewolnictwie, stwierdzając, że nigdzie niewolnicy nie byli tak okrutnie traktowani jak w Związku sowieckim. Były oficer armii sowieckiej, komunista od lat dziecińczy, mówił o tym, jak odniósł 17 ran, był w niewoli niemieckiej, uciekł i zorganizował oddział partyzancki na tyłach niemieckich. Po wojnie skazano go na 20 lat więzienia za to, że dał się wziąć do niewoli. Maslennikow, słuchając przemówień, był blady i wyraźnie przejęty. Od roku 1917 nie słyszano w związku sowieckim takich słów. Przerwał on od czasu do czasu mówcom ostrzeżeniem: "Pamiętajcie, że znieważasz wielki Związek Radziecki!".

Przez następne trzy dni panował spokój. Potem strażnicy uzbrojeni po zęby zaczęli wywozić grupy więźniów w tundrę. Maslennikow sprowadził nowe kontyngenty MWD z Moskwy i stopniowo od obozu do obozu stawał ultimatum: "powrót do pracy albo śmierć". W obozie Nr. 29 jedynie 50 więźniów spośród 2.500 zgodziło się na powrót do pracy. Na rozkaz Maslennikowa 800 strażników otworzyło ogień z pistoletów i karabinów maszynowych. W wyniku tej strzelaniny, która trwała dwie minuty tylko, 110 więźniów zginęło na miejscu, zaś ponad 500 odniosło rany. Reszta powróciła do pracy i strajk się skończył.

Po zakończeniu strajku 7.000 osób wzięto na przesłuchanie, w tym 3 najbardziej aktywnych przywódców z obozu Nr. 3. Od dwóch

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● ANN HARBOUR. — Odkryto nową szczepionkę pod nazwą SALK, która skutecznie leczy z dziecięcego paraliżu, który stał się poprostu epidemią i setki tysięcy dzieci było nim dotknięte. Wkrótce będą ją produkować w dostatecznej ilości. W Stanach Zjednoczonych 61 milionów Amerykanów do 21 lat ma być szczepionych, ponieważ tam bardzo się szczytła choroba.

● LONDYN. — Chiny komunistyczne oskarżają Stany Zjednoczone i Chiny nacjonalistyczne o sabotaż w związku z wypadkiem, jakiemu uległ hinduski aeroplan wiozący delegatów komunistycznych na konferencję do Indonezji. Aeroplan spadł do morza i tylko trzy osoby z 18 uratowano. Między innymi uległ polski dziennikarz.

● UCZENI przestrzegają polityków, aby mocno się namyśliłi czy można użyć bomby wodorowej dla celów wojсковych, bowiem nie można skontrolować siły wybuchu i jakie będą skutki. Jeden gram popiołu radioaktywnego może posiadać 17 różnych substancji radioaktywnych.

● QUJDA, MAROKO. — Terrorysta marokański rzucił granat w grupę katolików wychodzących z kościoła po wysłuchaniu Mszy św. we Wielkanoc. Na szczęście granat odbił się o kant muru kościelnego i nie zranił nikogo.

● BUENOS AIRES. — Dekret rządowy zawiesił na pewien czas nauczanie religii we wszystkich szkołach państwowych w Argentynie, podobnie naukę moralności, która była obowiązkiem dla uczniów niekatolików.

● NOWY JORK. — Towarzystwo Panamerykańskie w Stanach Zjednoczonych urządziło bankiet z okazji Dnia Panamerykańskiego. Głównym mówcą był ambasador Ciro de Freitas Valle, delegat brazylijski przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, który w mowie podkreślił, że Stany Zjednoczone koniecznie powinny uważać kraje łacińskiej Ameryki jako swoich największych przyjaciół.

● REGENSBURG. — Turystyczny aeroplan czechosłowacki przedarł się przez żelazną kurtynę, przywożąc dwie osoby, które prosiły władze o azyl polityczny.

● MOSKWA. — Kanclerzowi austriackiemu Juliusowi Raab udało się zawrzeć z Sowietami traktat pokojowy na nietypowe dobre warunki, chociaż do tej pory nie chcieli prowadzić żadnych układów z aliantami w sprawie Austrii. Władze amerykańskie uważają to za manewr sowiecki, aby wkrótce zaproponować podobny traktat Niemcom Zachodnim.

STOSUNKI CHIŃSKO-JAPONSKIE

W lonie rządu japońskiego powstała pewna dysharmonia, gdy Rosja Sowiecka wręczyła w Tokio notę do rządu japońskiego o nawiązanie normalnych stosunków pokojowych. Pan Shigemitsu nie przyjął do wiadomości noty sowieckiej, wręczając bez podpisu przez nieoficjalnych przedstawicieli sowieckich w Tokio, — ale premier japoński zajął się tą sprawą, doprowadzając do oświadczenia rządu, w którym ten rząd wyrażał zgodę na nawiązanie normalnych stosunków z Moskwą.

Problem normalizacji stosunków między Japonią i Chinami jest bardziej delikatny. W oświadczeniu z 19-go stycznia p. Shigemitsu powiedział: "... z Chinami komunistycznymi sytuacja jest bardziej skomplikowana i polityka Japonii powinna się kształtować bardziej z rozwagą w sytuacji światowej..." Japonia powinna w dalszym ciągu liczyć się jeszcze z wpływem amerykańskim i z obecnym napięciem na Dalekim Wschodzie, powodowanym przez konflikt o Formozę.

Stosunki chińsko-japońskie poprawiają się zwłaszcza na odcinku gospodarczym. Na zaproszenie rządu Chin komunistycznych Japonia zdecydowała wysłać stałą delegację handlową do Pekinu. Opozycja — obydwie partie socjalistyczne — surowo skrytykowały rząd za brak decyzji w nawiązaniu ściślejszych kontaktów z Moskwą i Chinami, i domaga się szybkiego podjęcia stosunków dyplomatycznych z Moskwą i Pekinem. To stanowisko opozycji ma duże znaczenie ponieważ w razie fuzji partii socjalistycznej, która jest dzisiaj rozdzielona na dwa odłamy, może ona łatwo wygrać w nadchodzących wyborach.

Sledząc rozwój wydarzeń w Japonii, powinniśmy wziąć pod uwagę rosnącą tam "świadomość narodową" i dążenia emancypacyjne z pod wpływem Waszyngtonu. Będzie to z pewnością czynnik dominujący w polityce japońskiej w najbliższej przyszłości. Zmiany nie będą następowaly szybko, gdyż będą one wy-

magaly pewnych zmian w prawie konstytucyjnym. Jednym z najważniejszych problemów w japońskiej polityce będzie rozwój narodowych sił zbrojnych. Narazie, stosownie do warunków układu amerykańsko-japońskiego z października 1954, Japonia może mieć 250.000 sił obronnych.

Obecna polityka zagraniczna Japonii położony zapewne nacisk na następujących dążeniach:

1. zwiększenie niezależności od wpływu Ameryki;

2. zachowanie neutralnego stanowiska w napięciu, istniejącym w stosunkach międzynarodowych;

3. przywrócenie normalnych stosunków z blokiem komunistycznym.

W Japonii szerzy się przekonanie, że w obecnej sytuacji Rosja Sowiecka może zaoferować Japonczykom więcej niż mocarstwa zachodnie. Prasa japońska wyraża nawet nadzieję, że wyspy Kuryle i południowa część Sachalinu mogą być zwrócone Japonii. Taka opinia była szczególnie niebezpieczna w przeddzień wyborów powszechnych.

Należy przyjąć jako pewne, że w polityce zagranicznej cele Japonii będą prawie te same, jakakolwiek partia — konserwatyści, demokraci czy socjaliści — zwycięży w wyborach powszechnych.

A.P.S., Chicago

(Dokończenie na 2-iej str.)

RADYKALNE ZMIANY W STRUKTURZE GOSPODARCZEJ AZJI

Wielkie problemy polityczne odwracają uwagę Zachodu od wielkich zmian, jakie dokonują się na olbrzymim kontynencie azjatyckim na polu gospodarczym.

W czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, Związek Sowiecki stworzył ogromne ośrodki przemysłowe w Zachodniej i Środkowej Syberii. Wielkie obszary nietkniętych stepów w Kazakstanie są obecnie szybko przekształcane na spichlerz zbożowy. Imponujące projekty nawodnienia w Turkestanie są szybko wprowadzane w czyn.

Nowe, bardzo ważne linie komunikacyjne między Rosją Sowiecką i Chinami są prawie gotowe; skróca one połączenie Związku Sowieckiego z Azją Południowo-Wschodnią i spowodują wynurzenie się na powierzchnię licznych warstw geologicznych rozmaitych rud w Azji Centralnej, pożytecznych dla zwiększenia produkcji przemysłowej.

Dwa lata temu Stalin uzgodnił z Mao Tse-tungiem budowę dwu ważnych dróg

kolejowych, łączących Związek Sowiecki i Chiny.

10-go grudnia 1954 ukończona została linia Tsinling-Ulan Bator. Stolica Republiki Ludowej Mongolii. Ulan Bator jest już połączona linią kolejową z wielką linią Transsyberyjską. W ten sposób droga z Moskwy do Pekinu skracca się o 1.000 kilometrów.

Druga, jeszcze ważniejsza linia kolejowa z Lanchow w Chinach zachodnich poprzez Sinkiang do Alma-Ata —

miejscowości leżącej na linii kolejowej sowiecko-tureckiej — ma być gotowa w jesieni 1956 roku.

Obydwie linie kolejowe budowane są pod nadzorem inżynierów sowieckich. Maszyny i materiał budowlany dostarczają za pośrednictwem kolei sowieckiej republiki ludowe polska i czechosłowacka.

Wzdłuż nowych linii kolejowych buduje się szosy nowoczesne, które mają zastąpić odwieczne prymitywne drogi karawan.

Intensywne przemiany w strukturze gospodarczej olbrzymiego kontynentu, azjatyckiego tłumaczą gotowość władców sowieckich do chwiałowej "pokojowej koegzystencji" z Zachodem. W międzyczasie blok czerwony będzie się w sily na bardzo odległym i trudnym do osiągnięcia terenie. (A.P.S., Chicago)

**WIADOMOŚCI
Z BRAZYLII**

● **RIO.** — Partia PSD absolutnie nie zgadza się, aby prezes PTB Jango Goulart towarzyszył kandydatowi tej partii, Juscelino Kubitschek, na urząd prezydenta jako kandydat na wice-prezydenta. Ta decyzja wytworzyła poważny problem i dlatego prezes partii PSD Amaral Peixoto wezwał do siebie Kubitschek'a, aby się z nim naradzić, co zrobić, aby wyjść z tej delikatnej sytuacji. Ostatnie komunikaty donoszą, że doszło do zgody.

● **RIO.** — PR jest zdecydowaną utrzymać jako kandydata na wice-prezydenta Dr. Munhoz da Rocha byłego Gubernatora Parany. Prawdopodobnie będzie towarzyszył kandydatowi jednemu narodowej Etelevino Lins.

● **RIO.** — Prezydent Café Filho i Gubernator São Paulo czekają na Konwencję narodową PTB, aby powziąć decyzję za jakimi kandydatami się opowiedzieć.

● **RIO.** — We wtorek, Prezydent Café Filho jedzie do Portugalii z oficjalną wizytą. Prezydent Parlamentu Carlos Luz będzie go zastępował.

● **RIO.** — Prezes Instytutu Narodowego soli oświadczył, że Brazylia jeszcze w tym roku rozpocznie eksport soli do Urugwaju, ponieważ zauważył w czasie swej podróży do tego kraju wielkie zainteresowanie solą brazylijską firm prywatnych i władz rządowych.

● **SANTOS.** — 16 kwietnia w obecności Prezydenta Café Filho, Gubernatora São Paulo Jânio Quadros i innych dygnitarzy odbyło się uroczyste otwarcie rafinerii ropy naftowej w Cubatão.

● **RIO.** — Ostatnie pogłoski donoszą, że w Rio przygotowują się do wysunięcia jako kandydata na Prezydenta Marszałka Dutre. Niektórzy dowodzą, że tylko jego nazwisko może złączyć wszystkich przeciwników Juscelino Kubitscheka.

● **RIO.** — Nowy Minister Skarbu jeszcze w tym miesiącu zjawi się w parlamencie, aby przedstawić wyjaśnienia w sprawie sytuacji finansowej w Brazylii.

● **BELO HORIZONTE.** — W Wielkim Tygodniu sekta adwentystów w stanie Minas Gerais w czasie ceremonii religijnych zamordowała czworo dzieci i jeszcze więcej miało zginąć, gdyby nie przeszkodziła policja. Dzienniki rozpisyją się szeroko o tym strasnym wypadku.

● **KURYTYBA.** — Miejsceowe dzienniki biadają nad rozszerzaniem się zbrodni popełnianych przez młodocianych wyrostków. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Główną przyczyną zbrodni ma być brak rodziny i opieki.

● **KURYTYBA.** — Rozwija się kampania w mieście, aby zaprzestać zwyczaju rzucania bomb i fioletów z byle jakiej okazji. I tak już dosyć jest hałasu, który czyni ludzi nerwowymi a wybuchy bomb są jeszcze przyczyną wielu wypadków.

● **SÃO PAULO.** — Prezydent parlamentu stanowego zwrócił się z prośbą do nowego ministra skarbu, aby ułatwił zakup nowej szesnastopionki Salk przeciw paraliżowi dziecięcemu, ponieważ dowiedział się, że buteleczka tego lekarstwa ma kosztować od Cr\$ 400,00 do Cr\$ 500,00 i starczy tylko na trzy razy. Inne rządy mają za darmo rozdawać.

**NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS
CHRYSTUS!**

Dwa tygodnie temu, w 174-tej audycji polskiej, organizatorzy Radia „Świt” przy D. K. O. byli tak uprzedzającymi grzeczni uwiadomić Znacznych Słuchaczy o mojej nominacji na wice-wizytatora Księdza Misjonarzy Wiceprowincji Kurytybskiej.

Czuję się szczęśliwy, że mogę dzisiaj z tej samej rozgłośni podziękować Demokratycznemu Komitetowi Obywatelskiemu za uznanie zasług mojego dzielnego poprzednika na tym urzędzie Ks. Ludwika Bronnego, jak również podziękować za przedstawienie mnie Słuchaczom.

Na słuszny apel D. K. O. o współpracę mogę zapewnić, że jako kapłan i Polak uważam za swój obowiązek współpracę i moralne poparcie dla tej placówki D. K. O. jaką jest Radio „Świt”, które przełamując wszystkie piętrzące się trudności, każdego tygodnia od lat rzuca na fale chrześcijańsko-narodowe myśli, krzepi słuchaczy i budzi wiarę w zmartwychwstanie Ojczyzny w duszach niezłomnych niesprzających koniunkturami politycznymi.

Chrystus Zmartwychwstały jest zapowiedzią, że po me-

kach śmierci dzień zmartwychwstania jest nieuniknionym następstwem sprawiedliwości Bożej. Wszyscy my, krwią i tradycją zakorzenieni w katolickiej religii Chrystusowej, idziemy przez Golgotę ku zmartwychwstaniu.

Korzystając ze szczęśliwego momentu, w którym mogę przemawiać do Szanownych Rodaków z Polski i do Rodaków związanych z nami krwią i pochodzeniem, śię pozdrowienia:

— Dawnym, sprzed 26 lat, współpracownikom na polu religijnym, narodowym, społecznym i oświatowym. Wszystkim tym, którzy w trudnych warunkach organizowania istniejącego po dziś dzień LUDU i drukarni, a w owochnych tyko skutkach istnienia „Oświaty”, Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich, Bursy... moralnie i finansowo pomagali. Wielu już na drugim świecie odbiera nagrodę. Śię pozdrowienia burzistom, którzy na powyższych terenach pracowali i jeszcze pracują.

Śię pozdrowienia eks-seminarzystom, bo chociaż nie mogli pomieścić się w ramach powołania misjonar-

skiego, to jednak pobudzeni wdzięcznością za to, co otrzymali i zdobyli w Seminarjach, pozostają zawsze życzliwymi przyjaciółmi.

Śię pozdrowienia i tym także, których odmienne zapatrywania religijne i narodowe trzymały w innych ugrupowaniach. Dziś bowiem wszyscy, ramię przy ramieniu, iść musimy razem, bo w jedności siła.

Śię wreszcie pozdrowienia Wam, Księża Konfratryzy w liczbie 43, którzy z poświęceniem i zaparciem siebie pracujecie owocnie na stanowiskach, na których każdego postawiło posłuszeństwo.

Pozdrawiam również wszystkich Parafian, należących do 20-tu parafii, zarządzanych przez Księża Misjonarzy. Rodacy i Parafianie, ułatwajcie im pracę, bo kapłanów mało, a droga do kapłaństwa trudna, wymagająca wielkiego poświęcenia. Chcielibyście mieć kapłanów i więcej i młodych. Pomyślcie więc synów swoich do Seminarium w Araucaria.

Niech Zmartwychwstały Chrystus przy tych świętach Wielkanocnych tchnie w Was wszystkich swego Ducha! Życzę by Wesole Alleluja trwało w daleką przyszłość! Dobra noc!

**ŚWIĘCONE W TOW. „UNIÃO”
(Dawny Związek Polski)**

W sobotę 16-go kwietnia odbyło się w Związku Polskim tradycyjne święcone. Choć pogoda nie dopisała zebrało się około 400 osób. Świądcy to dobrze o Polakach kurytybskich. Jeszcze kochają tradycje polskie. Przybyli też księża. Przy głównym stole zasiadli koło Prezesa i Wice-prezesa P. P.: Dr. J. Grabskiego i F. Lachowskiego, Przewielebni: Ks. Wizytator S. Piasecki, Ks. Superior Józef Kiełczewski, Ks. Proboszcz Bolesław Falarz, Ks. Dr. Filip Dachowski i Ks. Redaktor Zygmunt Piotrowski.

Najpierw Przew. Ks. Wizytator Stanisław Piasecki poświęcił przygotowane potrawy, a potem przemówił do zebranych jak piękną tradycją jest dzielenie się jajkiem i święcenie potraw na Wielkanoc. Wspomniał chór z kościoła św. Stanisława pod dyrekcją p. H. Skalskiej odpiewał po mistrzowski kilka polskich pieśni wielkanocnych. Zebrani nagrodzili śpiewaków hucznymi okłaskami.

Następnie, gdy już trochę członkowie podjedli Ks. Superior Józef Kiełczewski wygłosił krótkie przemówienie o pięknie polskiej tradycji świątecznych i o głębokim ich znaczeniu i symbolu. Przy końcu zachęcił zebranych, aby nadal nie zapominali o zwyczajach polskich, choćby nawet zapomnieli polskiego języka.

**NAOCZNY ŚWIADEK
O STRAJKU
W WORKUCIE**

(Dokończ. z 1-ej strony)

którzy powrócili do obozu, Noble dowiedział się, że trzystu przywódców strajku, łącznie z komitetami strajkowymi we wszystkich obozach, zostało rozstrzelanych. Tyśiące wywieziono na Daleki Wschód, tysiące osadzono w więzieniu obozowym. Pozostali zaś otrzymali dodatkowe kary więzienia, od trzech do pięciu lat i przeniesiono ich do innych obozów. Noble nie widział już nigdy Gurewicza i tych, którzy przemawiali przed gen. Maslennikowem.

W przytoczonej serii artykułów Noble dał żywy obraz sprawiedliwości sowieckiej i systemu społeczno-politycznego, w jakim żyją narody, rządzone przez totalitarny komunizm. Jego świadectwo niesie ze sobą wagę przemyślanych w obozie warkuckim lat niewoli.

POLSCY KSIĘŻA W DIECEZJI FOZ DO IGUAÇU

Ostatnim polskim księdzem w tej diecezji graniczącej z Missiones argentyńskimi był Ks. Halama, który obecnie pracuje w Muricy. Po jego przeniesieniu przeszło dwa lata temu ani nasi Rodacy w Virmond, ani w tej diecezji nie mieli polskiego księdza, ani po polsku mówiącego. Do osieroconego Virmondu dojeżdżał księży z Laranjeiras, czasem sam Ks. Biskup Koerner, który, jak mi się zdaje, rozumie po polsku. Przejściowo byli dwaj księża: jeden Włoch, drugi Niemiec.

Było to w lutym zeszłego roku. Dowiedziawszy się o tym, że tamtejsi rodacy na wszystkie strony proszą o polskiego księdza i Przew. Ks. Biskup także poszukiwał, postanowiłem wstąpić tam po drodze, jadąc na prymicję Ks. Sołdygi w Missiones. Przew. Ks. Biskup przyjął mnie serdecznie i nawet zaprosił do swej diecezji. Polubiłem Go dla wielkiej prostoty, jaką się odznacza zaw sze, o czym świadczy, że nie zaważał się użyć mi do Mszy św. Ponieważ nie był to czas spowiedzi wielkanocnej, pojechałem najpierw na prymicję. Przed odjazdem prosił mnie Ks. Biskup, abym mu postarał się o polskiego księdza z Argentyny. Obiecałem, ale zaznaczyłem, że nie będzie łatwo, bo i tam brak księży i w Missiones do kolonii polskich Wanda i Lanus tylko raz na rok przyjeżdża Ks. Augustyn Zimny, Proboszcz w dalekim Gubernador Roca.

Idąc ulicą w Posadas, widzę jak zdaleka kiwa na mnie jakiś ksiądz. Poznałem że to Ks. Kazimierz Rożnowski, proboszcz z Ituzaingo. Witając się ze mną, tak mówi do mnie: „Ładny z księdza amigo”, tyle tam w Brazylii macie Polaków po parafiach a dla mnie nie postarał się o taką, abym miał przyjemność pracować wśród swoich, bo już naprzykrzyło mi się pracować wśród obcych. Przecież nie poto cierpieć w obozach koncentracyjnych by teraz wśród obcych pracować. Tęsknię za pracą wśród swoich” Tłumacząc się, że nie wiedziałem o tym, ale

akurat nadarza się okazja, bo Przew. Ks. Biskup Koerner prosił mnie o wyszukanie mi polskiego księdza. „To świetnie, gotów jestem jechać zaraz” — powiada Ks. Rożnowski! Zaraz to nie — odpowiadam, ale może ksiądz pojechać ze mną, jak będę wracał z prymicji i spotkamy się w Possadas”. W ciągu tygodnia moze ksiądz zjechać do Ks. Biskupa zobaczyć Virmond, przysła swoją parafię i wrócić do domu. Ponieważ Ituzaingo oddalone jest od Possadas o 30 km. i omnibus kursuje, Ks. Rożnowski przyjechał na czas i rano w poniedziałek wyjechaliśmy do Laranjeiras i w wtorek byłymy na miejscu. Nie potrzebuję opisywać radości Ks. Biskupa, że tak przedko przywoziłem mu polskiego księdza.

W srode sypiemy „jeepem” prowadzonym przez samego Księdza Biskupa do Virmondu. Gdy tak w trójkę wchodzimy do kościoła, Ks. Kazimierz szturchnął mnie i mówi: „No i ksiądz spojrz na wielki ołtarz. Czy ksiądz widzi, jaki tam obraz wis? „Ano widzę — odpowiadam i już dawniej go widziałem, gdyż nie raz tu byłem”. „Toż to nasza Matka Boska Częstochowska!... — woła radośnie przyszy proboszcz. Dla księdza to nie dziwnego, bo widział wiele takich obrazów po kaplicach polskich w Brazylii, ale dla mnie, to miła niespodzianka, bo ja właśnie z Częstochowy jestem. „No to trzeba tu przyjść i służyć swojej Pani. Wszak mówilem księdzu, że ma tu być proboszczem”. „No i będę” — odpowiada. I Ks. Kazimierz Rożnowski, gorącego serca Polak, gorliwy sługa Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, która mi pozwoliła przetrwać piekielne męki i cierpienia obozów koncentracyjnych, wyraził swoją zgodę Przew. Ks. Biskupowi na objęcie parafii, w Virmond, uradowany, że będzie mógł pracować wśród swoich. A jeszcze więcej się ucieszył, kiedy się przekonał, że szkołę prowadzą polskie Siostry Miłost-

dzia, które zaprosiły nas na obiad i po polsku ugościły.

Po południu wróciliśmy do Laranjeiras, a Ks. Rożnowski w czwartek wybrał się w powrotną podróż i w sobotę był już u swoich owieczek. Wkrótce otrzymał zwolnienie z parafii od swego dotychczasowego Biskupa z Corrientes. Spakował swe manatki, wyrobił sobie papiery i od roku pracuje w Virmond. W tym krótkim czasie odrestaurował kościół, odnowił go i własnoręcznie odmalował. Doprowadził do porządku plebanie, a przede wszystkim dobudował kuchnię, która się spaliła.

Rodacy w Virmond powinni być szczęśliwi i zadowoleni, iż mają gorliwego proboszcza, a przede wszystkim „swojego”. Ale nie wiem, czy wszyscy ze serca pomagają, jak się zobowiązali swojemu duszpasterzowi. Bo i dawniej nie pomagali. Ci z kolonii są gorliwi, niż ci z miasteczka, jak to zwykle bywa w Brazylii. Zdarza się, że w tygodniu oprócz Siostry i dzieci z miejscowych obywateli nikogo nie widać, pewnie praca przeszkadza, ale w niedzielę nie mają wymówki, a jednak nie idą. Ale Matka Boska Częstochowska napewno da się swemu wiernemu słudze do wytrwania. Przetrzymał obozy, to przetrzyma i Virmond.

Na drugi raz napiszę o nowej parafii w Campo Novo, dawniejszej Jagodzie i o nowym proboszczu Ks. Zyg. Gdańcu też przybyłym z Argentyny.

Ks. Dr. F. Dachowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pokwitowania odbioru pieniędzy:

PP.: Henryk Żelazowski (ARAPOTI), Stanisław Wróblewski (CRUZ MACHADO), Adam Gabrielczyk (COLONIA MUNICIPAL), Gustaw Taube (CHACARA DO VICONDE), Antoni Jaworski (RIO BONITO), Laurindo Jakubowski (HERVEIRA), Dr. Stanisław Wachowiak (SÃO PAULO), Stanisław Hessel (SÃO PAULO), Przew. Ks. Jan Pawlik (MALÉ), Piotr Ziger (SANTA TEREZA), Władysław Makarewicz (SANTO ANDRÉ), Mateusz Kozłowski (PORTO ALEGRE), Stanisław Pylak (SANTA ROSA), Teofil Szortyka (CAMAQUÁ), Bronisław Majewicz (PERDIZES), Hipolit Dopierski (RERBOUCAS), Marian Fedorow (SÃO PAULO), Waldemiro Kosowicz (B. ATIBAIA), Zofia Potempa (ARAPONGAS).

* **Pan Bolesław Biskupski** (BELO HORIZONTE) — Ostatnią sumą Pańska prenumerata została opłacona do połowy roku 1956.

**OFIARY NA BUDOWĘ
SEMINARIUM
W ARAUKARI**

Pan Henryk Żelazowski, z Arapoti, ofiarował Cr\$ 84,00. Pan Stanisław Pawlik, z União da Vitória, Cr\$ 70,00. Szlachetnym Ofiarodawcom Zarząd Seminarium składa „Bóg Zapłać!”

OGŁOSZENIE

Staraniem Zarządu Koła Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii odbędzie się w niedzielę dnia 1-go maja o godz. 17-ej w lokalu Świątlicy U.K.P. ul. Carlos de Carvalho 387. — zebranie towarzyskie dla dokonania

INAUGURACJI

ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO (1855 — 1955)
na tle rozważań nad KONSTYTUCJĄ 3-GO MAJA
słowem inauguracyjne wygłosi p. Edward Perkowicz
poczem nastąpi dyskusja nad dalszą organizacją Roku Mickiewiczowskiego w Paranie.
Wstęp wolny dla wszystkich, kogo te sprawy obchodzą.
Sekretarz — JADWIGA SZUBEROWA

Sociedade Ben. e Recr. „UNIÃO”

DAWNY ZWIĄZEK POLSKI
RUA CARLOS DE CARVALHO 462

Z polecenia Prezesa Towarzystwa zapraszam członków na zebranie, które się odbędzie 24 kwietnia br. w siedzibie towarzystwa w celu przeprowadzenia wyboru nowego Zarządu na rok 1955—1956. Według statutów zebranie rozpocznie się o godzinie 1-ej po południu.

WACŁAW FILIPKOWSKI
I. Sekretarz

**WIADOMOŚCI
Z CAŁEGO ŚWIATA**

● **NOWY JORK.** — Wskutek różnic politycznych, jakie zarysowały się w Komitecie Wolnej Europy zwłaszcza w związku ze sprawą balonów do Polski, podali się do dymisji wice-przewodniczący Narodowego Komitetu Wolnej Europy p. Robert Lang, oraz kierownik sekcji polskiej p. St. Strzetelski.

● **DUBLIN.** — Przybył tu były przywódca „czarnego frontu” Otto Strasser. Przyjechał ze Szwajcarii, gdzie mieszka jego rodzina. Wkrótce z wielkimi planami politycznymi pojedzie do Niemiec Zachodnich.

● **INSBRUCK.** — Policja austriacka donosiła, że maż królowej holenderskiej księża Bernard znajduje się z dwiema córkami w schronisku narciarskim w górach odosobniony od świata przez śnieżną lawinę.

● **LONDYN.** — Premier angielski Churchill ma ustąpić a jego miejsce zajmie minister Spraw Zagranicznych, Eden.

RADIO POLSKIE „SWIT”

— D. K. O.
Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni „Guairacá”, 500 kilocykłów, 535 metrów.
SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE „SWIT”

Zgromadzenie Ujarmionych Narodów Europejskich

Gdy zakończyła się pierwsza sesja Zgromadzenia, wszyscy, którzy brali udział w debatach zadawali sobie pytanie jak wiele pracy Zgromadzenie wykonało i co rzeczywiście osiągnęło. Czy całe przedsięwzięcie miało sens? Czy dziewięć delegacji, reprezentujących dziewięć krajów ujarmionych przyczyniło się do lepszego zrozumienia sprawy swoich narodów? Czy udało im się wypełnić lukę poprzednio istniejącą w formie braku odpowiedniej reprezentacji narodów znajdujących się pod kontrolą komunistyczną?

Trudno jest dać wyczerpującą i ściśle odpowiedź na te pytania. Zgromadzenie nie zostało stworzone w próżni politycznej. Powstało ono podczas jednego z najtrudniejszych okresów po wojnie, popularnie zwanego okresem współistnienia. W czasie, kiedy ogólnie panujące hasła idą po myśli opinii Prezydenta Eisenhowera, że póki jest jedyną alternatywą. W czasie, kiedy silna Zachodnia Europa powstaje z ciemności lat powojennych i stopniowo zajmuje ważne miejsce w bilansie sił wolnego świata. Oczywiście okres tego rodzaju musi rozważać możliwość zaakceptowania status quo, zapomniała o tych których los skazał na życie wewnątrz imperium sowieckiego, i rozpacza tworzenia prawie normalnego życia, opartego na zasadzie że w świecie opartym przez strach przed atakiem atomowym, trzeba znaleźć miejsce dla obu systemów.

Zgromadzenie wzięło na siebie zadanie podtrzymywania sprawy ujarmionych narodów pomimo tych przeważających tendencji. Albo raczej powinniśmy może powiedzieć, że powstało ono na skutek tych tendencji. Nie można było marnować więcej czasu na wewnętrzne kłótnie ani pozostawać na uboczu ponieważ groziło to całkowitym zniknięciem z areny światowej. Uchodźcy ze Wschodniej Europy, pod wpływem tego niebezpieczeństwa, zjednoczyli się i rozpoczęli działania. Jest oczywiście prawdą, że Zgromadzenie nie reprezentuje każdej z posród grup uchodźców. Są tacy, którzy atakują je, z personalnych raczej niż politycznych powodów. Lecz jest również prawdą, że Zgromadzenie jest najlepszą i najpełniejszą reprezentacją jaką narody ujarmione kiedykolwiek wyłoniły; że może ono z całym sumieniem i pełnym głosem przemawiać w imieniu narodów ujarmionych. Jest również prawdą że ma ono olbrzymie zadanie i że gdy kiedyś w przyszłości Europa Wschodnia odzyska niepodległość, Zgromadzenie zajmować będzie ważne miejsce na kartach historii politycznej ruchów ludnościowych dwudziestego wieku.

Tak więc znajdujemy odpowiedź na pierwsze pytanie wysunięte w niniejszym artykule: czy stwórczenie Zgromadzenia było rozsądnym posunięciem. Było ono nie tylko rozsądne ale i konieczne. Było ono koniecznością wynikającą z mgły politycznej w jakiej znalazł się świat zachodni. Gdyby ktoś nie znalazł się usunięciem przynajmniej części tej mgły, sprawa Europy Wschodniej byłaby wkrótce zapomniana. A gdyby Wschodnia Europa stała się tylko symbolem ludów, które, wbrew swej woli, znalazły się w orbicie sowieckiej, zasada samostanowienia

narodów byłaby również stracona. Mgła ogarnęłaby nie tylko Polaków, ale również Północnych Koreańczyków, Chińczyków, Tybetańczyków i miliony innych.

W tym sensie również, Zgromadzenie przyczyniło się wielce do lepszego zrozumienia sprawy ujarmionych narodów wśród wolnych społeczeństw, z włąszcza wśród Amerykanów. Zostało to osiągnięte nie tylko przez szpalty dzienników które obzeralnie pisały o Zgromadzeniu i nie tylko przez programy radiowe w których członkowie Zgromadzenia dzielili

się swymi opiniami ze słuchaczami amerykańskimi. Sam fakt, że Zgromadzenie istnieje, że szybko i sprawnie odpowiadało ono komunistom w Narodach Zjednoczonych i poza tą organizacją, że nagle usłyszano głos który nie był słyszany przez tyle lat — kazał ludziom myśleć i słuchać. Chciano wiedzieć kim są ci ludzie i kogo reprezentują. Działalność Zgromadzenia dała na to natychmiast odpowiedź: Rezulucja w sprawie pracy przymusowej — Zgromadzenie mówiło w imieniu milionów więźniów trzymanyh za

drutami kolczastymi w Rosji i krajach satelickich; inna rezolucja w sprawie praw związków zawodowych — Zgromadzenie występowało w imieniu robotników pobawionych prawa strajku i prawa domagania się o lepsze place; i cały szereg innych rezolucji i sprawozdań — o kobietach i o chłopach, o wolności religii i wolności informacji. Wszystko to zrobione było w imieniu ludów ujarmionych, przez ludzi, którzy w większości sami doświadczali nęwoi, cierpienia i terroru w reżimie totalitarnym.

Stopniowo ale stanowczo, Zgromadzenie zaczęło się utwierdzać na arenie politycznej. Stopniowo jego członkowie pojeili olbrzymią odpowiedzialność jaką przyjęli na siebie przystępując do planu utworzenia Zgromadzenia. Przerosło ono swoją pierwotną formę i zakres działania. Utwierdziwszy się jako instytucja zaczęło ono domagać się o właściwe miejsce w społeczności wolnych narodów. Poprosiło o afiliację do Rady Europy pracującej ze Strassburga. Zgromadzenie uważało, że ma przed sobą podwójne zadanie: reprezentowania uciemiężonych oraz opiekowania się nimi. Rozpocząwszy pracę nad pierwszym zadaniem, Zgromadzenie odważnie zabrało się do drugiego. W apelu skierowanym do wolnego świata przypomnielo ono wszystkim ludziom wolnym, że pokójowe współistnienie nie jest nową ani uprzednio nieznaną koncepcją: "W swoim czasie, każdy z naszych krajów zmuszony był do praktykowania polityki współistnienia z komunizmem. Wszystkie poświęcenia ze strony naszych krajów okazały się bezskuteczne ponieważ na długą metę, żaden naród nie może współżyć pokojowo z Sowietami".

Praca Zgromadzenia i samo Zgromadzenie otrzymały wyrazy oficjalnego uznania ze strony amerykańskiego Sekretarza Stanu, Johna Foster Dulles'a. W telegramie przesłanym do Zgromadzenia z

okazji Bożego Narodzenia wyraził on swój smutek i niepokój z powodu faktu, że pokój i wolność nie są przywilejem wszystkich.

Podczas kiedy Zgromadzenie walczy w ten sposób o uznanie i przyjęcie przez światową opinię publiczną, i podczas kiedy, jak dotychczas, zdołało się ono utwierdzić pomimo raczej nie sprzyjającej atmosfery, narody za Żelazną Kurtyną pozostają czujne i mileczące. Można sobie łatwo wyobrazić że ich obawy z powodu zapanowania okresu współistnienia są jeszcze silniejsze niż obawy działaczy politycznych na emigracji. Dla narodów tych, Zgromadzenie reprezentuje wielką nadzieję i wielki postęp na drodze do odzyskania przynajmniej głosu w świecie zewnętrznym. Niektórzy ludzie w tych krajach mogą sobie jeszcze przypomnieć słowa innego Sekretarza Stanu, Elihu Root. Mówił on również na temat sił totalitarnych i współistnienia. W roku 1917 powiedział: "Te dwa rodzaje rządów (demokracja i autokracja) nie mogą istnieć na stałe jeden obok drugiego. Tak długo jak długo istnieje wojskowa autokracja, demokracja nie może być bezpieczna, ponieważ musi być prędzej czy później zatakowana... Konflikt jest nieunikniony i powszechny..."

Słowa jego są wciąż jeszcze aktualne.

Zygmunt Nagórski, Jr.

DOROCZNE ZEBRANIE RADY GŁÓWNEJ Skarbu Narodowego w Brazylii

(DOKONCZENIE)

B. — OGÓLNA DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI TERYTORIALNEJ (DIRETORIA DO FUNDO POLONÉS).

Wychodząc z założenia i opierając się na Statucie, że obowiązkiem Komisji Rewizyjnej jest nie tylko czuwanie nad gospodarką pieniężną, ale też nad kierunkiem i celowością prac — Komisja Rewizyjna uważa za swój obowiązek stwierdzić, co następuje:

1. — Komisja Terytorialna, a raczej niektóre osoby z tejże Komisji (identyczne z osobami z Diretoria do Fundo Polonés) — nie licząc się z tym, że wśród płatników tej organizacji są osoby — mające własne i różne poglądy na ostatnie wydarzenia na najwyższym szczeblu — przez uchwałę z 22-IX-1954 roku — powzięta w szczupłym gronie, a podporządkowująca Komisji Terytorialnej Skarbu Narodowego w Brazylii (Dir. F. P.) — t. zw. Komisji Reorganizacyjnej Skarbu Narodowego (względnie zgłaszając współpracę z tąże Komisją, o ile idzie o Diretoria do Fundo Polonés) — narażała organizację naszą na poważne szkody, — mianowicie, o ile nam wiadomo: Komisje Okręgowe (Comissão Est. Execut.) w São Paulo i w Belo Horizonte — zawiesiły — swą działalność, a nawet rozwiązały się.

Komisja Okręgowa (Com. Execut.) w Porto Alegre wstrzymała przesyłkę pieniędzy do Komisji Terytorialnej; analogiczne jest stanowisko Komisji Okręg. (Com. Execut.) w Bahia.

Nie mamy wprawdzie — jako Komisja Rewizyjna — wiadomości o sytuacji w Paraná i Santa Catarina — wiemy natomiast, że i tam zdania płatników są podzielone.

Na podstawie ankiety przeprowadzonej w São Paulo — można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że z uchwałą z dnia 22 września 1954 roku nie solidaryzuje się — co najmniej 70% płatników w Brazylii.

Zastrzegamy, że cyfry te są oparte na przypuszczeniach i naszej znajomości rzeczywistości terenowej.

2. — UCHWAŁA Z 22-IX-1954 ROKU JEST:

a) — Wyrażnym przekroczeniem kompetencji Komisji Terytorialnej (Diretoria F. P.) — określonych Statutem, gdyż w tej zasadniczej sprawie uchwały, a nie tylko administracyjnej — nie byli konsultowani ani płatnicy, ani Prezes Rady Głównej, ani członkowie Rady Głównej, ani też nie było w tej sprawie współdziałania z Komisją Rewizyjną — wbrew paragrafom 15 i 17 Statutu.

b) — Ponadto z niewiadomych powodów — zaniebdano powiadomienia o tej zasadniczej uchwale we właściwym i przyzwoitym okresie czasu — Prezesa Rady Głównej, członków Rady Głównej. Brak tego powiadomienia jest wyraźnym pogwałceniem § 15 i 17 Statutu.

c) — Wreszcie Komisja Rewizyjna stwierdza, że niedostatecznie sprawne funkcjonowanie organów Komisji Terytorialnej (Diretoria) § 7 Statutu — spowodowało, że Komisje Okręgowe (Comissões Exec. E.) zostały zawieszone i uchwały w kilka tygodni po dacie tej uchwały (najmniej 4 tyg.; w wyp. Kom. Okręg. Rio — 8 tyg.), co w rezultacie przyczyniło się do uniemożliwienia załagodzenia konfliktów — wynikłych z autorytatywnego i antydemokratycznego postępowania kilku osób.

C. — WNIOSKI

Ad p. A. — Komisja Rewizyjna udziela absolutorium Komisji Terytorialnej Skarbu Narodowego w Brazylii (Diretoria do Fundo Polonés no Brasil) — w zakresie jej pracy administracyjnej i rachunkowości.

Ad p. B. — Komisja Rewizyjna stwierdza, że Komisja Terytorialna (Diretoria F. P.) — autorytatywnie, antydemokratycznie i niezgodnie ze Statutem — powzięta w dniu 22 września 1954 roku — uchwałą — a wskutek tego nielegalną — narażała na poważny szwank istotne interesy i cele organizacji Skarbu Narodowego (Fundo Polonés), spowodowała jej kompletne osłabienie, częściowe rozbitcie, a w każdym razie — poważne sparaliżowanie czynności, wykazując tym samym brak poczucia odpowiedzialności za całość organizacji Skarbu Narodowego, która jest wspólnym dobrem Polaków w Brazylii.

D. — Działając na podstawie § 17 Statutu — Komisja Rewizyjna stwierdza, że jedynie wycofanie się ze stanowiska uchwały z 22-IX-1954 roku — może częściowo naprawić — w obecnej sytuacji — położenie organizacji, a w rezultacie doprowadzić do scalenia wysiłków jej członków w realizowaniu celów, do jakich organizacja została powołana.

W dyskusji, którą wywodziła się nad orzeczeniem Komisji Rewizyjnej, przy końcu tej dyskusji jeden z członków Komisji Rewizyjnej, wycofnął swój podpis — z niebardzo jasnych powodów; od kilku tygodni znał stanowisko i podpisując orzeczenie, nie miał żadnych zastrzeżeń.

Wobec tego całe orzeczenie stało się "nieistniejące".

W tej sytuacji nie nastąpił wniosek o absolutorium z całokształtu działalności Komisji Terytorialnej za rok 1954.

Wobec tego grupa reprezentowana przez Komisję Terytorialną postanowiła, że przyszła Komisja Rewizyjna wystąpi z wnioskiem o absolutorium za przeszły okres działania.

Wyjście takie jest bez precedensu w życiu organizacyjnym.

Ponadto przyjęto (grupa reprezent. przez Kom. Ter.) uchwałę o podporządkowaniu się Komisji Reorganizacyjnej, utworzonej we wrześniu ub. r., biorąc do uzupełnienia jej — za wzór — uchwałę grupki członków Skarbu Narodowego w Detroit, związanej z t. zw. grupą zamkową, która przyjęła bez zastrzeżeń — jednostronne rozwiązanie polityczne, czyniąc przez to nieważną poprzednią uchwałę płatników z dnia 23-IX-1954 roku — która to uchwała decydowała, że aż do zakończenia sporu — zebrane pieniądze będą przekazywane placówkom dyplomatycznym i innym — bezpośrednio — zgodnie z zasadniczym dekretem o utworzeniu Skarbu Narodowego.

W czasie dyskusji nad legalnością uchwały Komisji Terytorialnej z 22-IX-1954 roku — okazało się — po odczytaniu listu członka tejże Komisji, p. Alfreda Strojnowskiego, że uchwałę tę istotnie podpisały tylko trzy osoby, jedna protestowała (protestu nie zanotowano).

Dwie inne osoby — wg. oświadczenia dotychczasowej Komisji Terytorialnej — zgodziły się na uchwałę, nie podpisując jej, gdyż, jak stwierdził Sekretarz Generalny "nie było zwyczaju, aby uchwały podpisywano".

Po zakończeniu dyskusji — Sekretarz Generalny odczytał kilkanaście nazwisk, z których część przeznaczył do Komisji Terytorialnej, a część do Komisji Rewizyjnej — wiele z osób nieobecnych, które nie były pytane o zgodę na przyjęcie kandydatur, a niektóre z nich oświadczyły, że wrecz odmówiły wpisania na listę kandydatów.

Tak odbyły się wybory do nowych władz organizacji, na jedną listę blokową — z prawem koceptacji innych osób.

Dałby Bóg, żeby ten system pracy dotychczasowej i przyszłej Komisji Terytorialnej — nie odbił się zgnębnie na organizację stworzoną do tego, by wszyscy Polacy bez różnicy przekonań — mogli przyczynić się dostarczenia środków do walki o Niepodległość Polski.

ŁUPIEŻ I GILOTYNA

Pewien angielski pisarz dowodzi, że nawet gilotyna ma swoją dobrą stronę. Albowiem skuteczniej niż jakikolwiek inny środek leczy z... łupieżu. I rzeczywiście! Szkoda tylko, dodajmy, że wraz z łupieżem, z którym ostatecznie można żyć, znika również głowa, bez której jednak żyć nie sposób.

Swoją drogą to dobre powiedzenie. I — jak pasuje do komunizmu!

Papież Pius XI w swej antykomunistycznej encyklice twierdzi, że i komunizm posiada część prawdy, ale tak zmieszana z zielskiem i plewami, iż tylko szkoda może ponieść każdy, kto by sobie zadawał trud wyłuskania tego ziarna. Kopcieszek z bajki mógł przebrać i rozdzielić wór prosa i popiołu. Lecz tyłko głupiec albo kłamca może zalecać rozgarnianie całych stogów chwastu i plewy w poszukiwaniu za jednym ziarnem w komunizmie, gdy gdzieindziej tyle jest zdrowego ziarna, iż wystarczy się tylko schylić, aby go nazgarniać.

Marx — syn i wnuk rabinów, urodził się chrześcijaninem; jego ojciec bowiem przeszedł na protestantyzm. Jako Żyd i jako protestant, choć w młodości odrzucił wiarę, miał w sobie żar ksiąg i prorocत्व Pisma św. To też z Pisma, chociaż bez żadnej troski o wykazanie źródła, zapożyczył kilka wziętych prawd i kilka pięknych terminów i wcielił je do swego systemu. I TO stanowi w komunizmie wartość: reszta, całe góry reszty, to zielska, plewy i przegniły chwast. I te pożyczki Marxa mimo jego osobistego ateizmu — to jest "część prawdy", o której w encyklikach "Quadragesimo anno" i "O bezbożnym komunizmie" wspominał Pius XI. Ona to uwoździ nieświadomych, ona swym żarem zasłania łatwymiernym

niszczyielską treść tego, co jest rdzeniem komunizmu. I przy pomocy tych właśnie pożyczek komunizm rzeczywiście leczy społeczeństwo z kilku najbardziej rzucających się w oczy nadużyć liberalizmu i kapitalizmu. Ale niszczy TE nadużycia, które świat wolny już zlikwidował, komunizm niszczy wraz z nimi ogromną liczbę podstawowych wartości ludzkich, indywidualnych i zbiorowych, przez fałszywą naukę o człowieku i społeczeństwie.

Już sam fakt, że komunizm narzuca się jako system, który chce objąć całą poprzednią i przysłała historię ludzkości i wytłumaczyć całego człowieka, przewidzieć za niego, określić mu i narzucić wszystkie działania: jest rodzajem obłądka na zimno. A cóż dopiero powiedzieć o pretensji komunizmu głoszącego, że jest od człowieka ważniejszy i większy.

Tymczasem człowiek jest ważniejszy i większy od jakiegokolwiek systemu. Zaden był na ziemi nie może być dla niego miarą. Tylko sama Nieskończoność może być miarą człowieka, tak wielka jest jego godność jako osoby. O tym wiedzieli już poganie. To też rodzina, maród, państwo, Kościół istnieją dla dobra osoby ludzkiej; dla siebie i dla społeczności — każda na swój sposób, istnieją dla doskonalenia się człowieka jako osoby.

Odrobina prawdy znajdującą się w komunizmie jest przez jego przywódców używana jak nóż przez szalonego: podcina, a nawet zabija, zamiast spełniać stosowny pożytek. Jest z nią tak, jak z gilotyną w owym żartobliwym powiedzeniu angielskiego pisarza: leczy z łupieżu, lecz cóż z tego, kiedy z łupieżem odpada także i głowa!...

Mikołaj Dąbrowa.

GARŚĆ WIADOMOŚCI Z KOLONII DOM PEDRO, PARAFII ORLEANS

(Dokończenie)

Kaplica posiada, piękny, marmurowy ołtarz, z ozdobami marmurowymi, stylowy konfesjonal i ambone. Wszystko, co posiada kaplica, to ofiary partykularne pojedynczych osób czy rodzin, ale trudno mi wyliczyć wszystkich: W księdze zasług w niebie złotymi literami a niolów wszyscy są zapisani. Naprawdę godna pochwały i uznania jest ludność ofiarna kolonii Dom Pedro.

W szkole dzieci jest obecnie 63. Z tej bogobojnej kolonii pochodzi także pierwszy misjonarz św. Wincencio de Paulo, Czcig. Ks. Wawrzyniec Biernacki. W Seminarium diecezjalnym i Seminarium św. Wincencio de Paulo w Araucarii, uczy się obecnie i przygotowuje do kapłaństwa 11 chłopaków; za konnie Rodziny Marii jest przesyła dwadzieścia i dwie Siostry Miłosierdzia. Nie wątpię, że łatwiej było by rozwiązać kwestię sześcioro i że uzupełnienie szeregów duszpasterzy w Brazylii, gdyby nasi kochani rodzice, co pożał się Boże, jak to często się dzieje, nie prowadzili swoje nieletnie nieraz pociechy, 10 lub 12 letnie, na sale balowe, ale je wychowywali w duchu, staropolskiej, katolickiej pobożności. Pamiętam niedawno, bo zeszłoroczny wypadek, gdy byłem na jednej kolonii, po obiedzie przyjechał w czasie festy, na któ-

rej był obecny i biskup diecezjalny, kaminiarz z młodzieżą z kolonii o jakie 50 km. odległej, i miasto zainteresować się nabożeństwem, przybyłszy przyszedł do probaszcza z zapytaniem, czy będzie wieczorem "baile". Baile było, ale skończyło się dla tych wycieczkowców zabawowych tragicznie. Po zabawie, po północy, w drodze powrotnej, zaraz przy odjeździe, wskutek deszczu i błota, czy podchmielenia szofera, kaminiarz się wywrócił i obsada jego znalazła się w błocie. Odbiło się wprawdzie bez polamanych kości, lecz sytuacja młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, była pożałowania godna. A wśród tej młodzieży były i nieletnie dzieci. Krzyki, piski, płacz wyrzucił nas wszystkich z łóżek. Niech przykładem dla tych wszystkich kolonii będzie to pobliskie, a jednak dalekie zwyczajami, wiarą i pobożnością Dom Pedro.

Niestety, ta piękna, pracowita kolonia Dom Pedro przez długie lata była połączona ze stolicą, rynkiem zbytu jej towarów rolniczych, lichą, wprost podłą drogą. Prowadziła widocznie tam, gdzie niegdys "pilkady" prowadziły, a podróżowało się na grzbiecie konia lub muła. Droga do niej z Orleanu, szła przez góry, karkołomnie wznosząc się w górę, lub spadając w dół; z боку przepaście lub zbocza za-

lesionych szczytów, wszędzie pełno głazów kamiennych lub wybojów, na których tamowały się osie wozów. Takimi drogami podróżowali także lub robizali wozy czy aranje, a nieraz kości lamali czy obtłukiwali, duszpasterze z Orleanu i to przez długie lata, jak ś. p. Ks. Chylaszek, czy Ks. Kandora lub ostatnio nawet Ks. Ignacy Zabrzski; a ileż wycierpieli koloniści, to Bóg sam raczy wiedzieć? Jeszcze w ostatnich latach na tej drodze, gdy hamulce puściły, jeden z kolonistów poniósł śmierć.

Dopiero dwa lata temu, znaczny i szczyry, bezinteresowny przyjaciel kolonii, p. Antoni Domakowski z Kurytyby zajął się drogą, u Rządu Stanowego wyjednając maszynę i dzięki jemu i jednemu z Deputowanych, którego niestety nazwiska nie pamiętam, wykrajano przez góry

nową drogę. W ten sposób odległość z Orleanu do Dom Pedro skrócono o jakie trzy kilometry, poomijano lub przebito góry, przepaście wyrównano, kamienie-głazy posuwano. Szkoda tylko, że tej drogi nie ukończono jak należało i że jej się nie konserwuje z pieczołowitością. Ale to już sprawa Municipium Campo Largo, do którego ta droga należy. Bądź co bądź, dziś wygodniej się jedzie na Dom Pedro i czasu zaoszczędza. Obyśmy takich przyjaciół, oddanych, bezinteresownych, jak p. Antoni Domakowski, mieli jak najwięcej, a wtedy biedny kolonista czułby się lepiej, z większą ochotą przewracałby ziemię swoją, a produkta jej ku zadowoleniu ogólnemu wózł do stolicy Parany, Kurytyby. Panu Antoniemu Domakowskiemu część i wdzięczność kolonisty Dom Pedro.

Stary Przyjaciel.

HOJNA OFIARA PRZEMYSŁOWCA POLSKIEGO NA WYDANIE KSIĄŻKI O A. MICKIEWICZU

W LIŚCIE Z CZEKIEM ZNAJDOWAŁO SIĘ WSPOMNIENIE SZLACHETNEGO UCZYNIKA OJCA PROF. LEDNICKIEGO S.P. ALEKSANDRA LEDNICKIEGO

CHICAGO. (ZPPA) — Polsko-Amerykański Komitet Roku Mickiewiczowskiego, powołany przez Polski Instytut Naukowy w New Yorku, nadesłał do ZPPA list od p. Henryka Korab-Janiewicza, z prośbą o rozesłanie go prasie polonijnej. P. H. Korab-Janiewicz, właściciel firmy PASCO w Newark, N. J., złożył hojną ofiarę w kwocie \$1,000 na wydanie w języku angielskim książki "Adam Mickiewicz in World Literature", którą redaguje prof. W. Lednicki. W pięknym liście do prof. Lednickiego, do którego był dołączony czek, p. Korab-Janiewicz składa wyrazy hojności i wdzięczności dla Jego Ojca, śp. Aleksandra Lednickiego. Komitet Roku Mickiewiczowskiego składa ofiarodawcy gorące podziękowanie za tak wydatną pomoc i za danie przykładu innym, na których Komitet wciąż liczy, jak i za list, w którym czytamy:

WIELCE SZANOWNY PANIE PROFESORZE

Działo się to w Moskwie w 1915 r. Szesnastoletni chłopiec aresztowany w Polsce za należenie do Związku Strzeleckiego, został wysłany do Katorgi Butyrskiej a następnie do Taganiki pod Moskwą, której oficjalna nazwa brzmiała "Celkowe Zamknięcie dla Więźniów Politycznych Szlacheckiego Pochodzenia". Po kilkumiesięcznym tam pobycie został wezwany wraz ze swymi rzeczami do kancelarii więziennej, gdzie rotmistrz carskiej żandarmerii oświadczył mu, że zostaje "porządkiem administracyjnym" zesłany na Syberię i, jako zesłany administracyjnie, ma prawo wyboru "oblasti".

Siedząc w Butyrkach chłopiec ten dowiedział się, że sprawą jego zajmują się p. Aleksander Lednicki, znany adwokat w Moskwie. Nie wiedząc nie o Syberii, chłopiec ten poprosił żandarmu o pozwolenie zatelefonowania do mecensa Lednickiego o radę. Szczęście mu sprzy-

jało: pan Lednicki był w domu. Polecił żandarmowi zatrzymać chłopca w kancelarii więziennej do jego przyjazdu.

W kancelarii więziennej byli wówczas tylko dwaj więźniowie — chłopcy w tym samym wieku. Po jakimś czasie drzwi kancelarii otworzyły się. Wszedł starszy pan w futrze, spojrzął na więźniów i — wiedziony widocznie instynktem — poszedł do właściciela tego chłopca, uściskał go, ucałował i szepnął do ucha: "Urwałś się chłopcze z szubienicy".

Na poręczenie mecensa Lednickiego pozwolono chłopcu temu na zamieszkanie w Sokolnikach pod Moskwą, pod nadzorem policji.

Tym chłopcem, Panie Profesorze, byłem ja.

Po przeczytaniu w "Nowym Świecie" z dnia 23-go lutego, artykułu: "Wydanie Wielkiego Dzieła o Mickiewiczu", postanowiłem uczcić pamięć wielkiego patrioty i szlachetnego człowieka, ś. p. mecensa Aleksandra Lednickiego, pomagając Panu, Panie Profesorze, w wydaniu przez Pana dzieła o Mickiewiczu. Jednocześnie przesyłam do Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce czek na Cr\$ 1,000, przeznaczając tę kwotę na powyższy cel.

Mam nadzieję, że ta moja skromna ofiara zachęci innych do poparcia finansowego wysiłków Pana Profesora i całego Komitetu Roku Mickiewiczowskiego, by pamięć i dzieło naszego Wieszcza Narodowego zostały godnie uczczone.

Proszę zarazem Pana Profesora, by zechciał uważać mój dom za swój dom, ilekroć będzie Pan Profesor w naszych stronach.

Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, śle - Henryk Korab-Janiewicz

Materiały: Flanele, kol-dry etc. po cenach Fabryki: Flanele "Estampado" od Cr\$ 18,00; kol-dry do Cr\$ 33,00, w popularnych składach:

CASAS
PERNAMBUCANAS
Praca Tiradentes 562 1
Avenida República Argentina, 4.095, Portão -
CURITIBA
Mówi się po polsku

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na polceji dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

WIEŚCI OD SPECJALNEJ KORESPONDENTKI Z HOLANDII

Rok Maryjny obchodzono tu licznymi pielgrzymkami. W drugi dzień Zielonych Świąt była tu pielgrzymka Polaków z miejscowości Hol do miasteczka Bosz odległego o 20 km. od naszego Filburgu. Posłaliśmy i my. Było nas ze 600 Polaków. Msza święta, nieszpary oraz kazanie w polskim języku więzy się nam ułay z rozczulenia. Mój Boże! — 13 lat jak z domu, z Polski i kiedy to Bóg wróci do swoich nam wszystkim pozwoli?

8 września, w dzień urodzin Najświętszej Marii Panny odbył się u nas w miasteczku pochod z świecami do kaplicy Matki Bożej. Z 23 parafii zebrało się co najmniej 25 tysięcy katolików, by wziąć udział w tym pełnym swoistego oroku tutejszym obrzędzie. Przyjechał nawet biskup i miał piękne kazanie. Wzruszył, nas Polaków, ten tutejszy zwyczaj i przypomniał nam nasze tradycyjne polskie zwyczaje, jakież uroczne i tak bardzo dziś uciążliwe i nieprzyjemne za Ojczyznę sercem. I my również, tutejsi polscy wygnańcy, zabrałiśmy się tłumnie i posłaliśmy do pobliskiej kaplicy na różaniec. Ojciec Kapucyn, który umie po polsku, wyjechał i ja musiałem go w różańcu zastąpić. Holendrzy również byli na tym różańcu, ale z naszych polskich modlitw chyba nie wiele zrozumieli, widać jednak było z ich poważnych a uroczystych min, że się im nasz różaniec podobał, zresztą i cni są również gorliwymi katolikami, mimo iż połowa tutejszego narodu to protestanci, za to druga połowa tym gorliwiej trzyma się naszej wiary.

Pomimo, że tęskno nam za kochaną Ojczyzną, nie myślicie Rodacy, że nam tu wśród Holendrów jest znów tak źle i że czujemy się wśród nich całkowicie osamotnieni. Nie! — tak źle nie jest. Nasi gospodarze pamiętają dobrze polską pancerną dywizję, która ich oswoiła spod jarzma niemieckiej niewoli. 27 października nasze miasto obchodziło bardzo uroczyste, 10-letnie wkrócenia Polaków do Filburgu, którym jako symbol wdzięczności wybudowali specjalną kaplicę. Na Zaduszki byliśmy na grobach poległych tutaj naszych żołnierzy. Groby zostały pięknie ustrojone białoczerwonymi kwiatami, dzieci zapaliły świece i wzniesli modły do Boga, prosząc Go o spokój dla dusz polskich żołnierzy, którzy za cudzą wol-

ność i na obcej poległi ziemi.

Tak daleko było nam z Polski do Holandii i tak mało o niej wiedzieliśmy. Były u nas holenderskie krowy, śledzie, sery, wiemy, że ziemiaki stamtąd do nas przysyła, słyszeliśmy o hodowli tulipanów, wiedzieliśmy na obrazkach wiatraki, kanały w tym tak bogatym kraju, który przemysłowością i ciężką pracą zdobywa tereny, zamieniając morze na ląd stały. Obecnie zobaczyliśmy to wszystko na własne oczy. Przypatrzyliśmy się tutejszemu życiu, wesłaliśmy sami w życie. Jest nam tu z Holendrów dobrze i im, jak sądzę, nie jest źle z nami.

Co jednak najwięcej nas z nimi łączy, to to głębokie uczucie religijne i to umiłowanie wolności, które, zespalaając z nimi duchowo, budzi jednocześnie w sercach tęsknotę za krajem, tęsknotę wzmacnianą stale wieściami z za żelaznej kurtyny o uciśku religijnym i narodowym jakiemu podlegają Polacy, pozostali tam, na ziemi ojczyznej. Jednakże krzepimy się nadzieją, że odwróci się wreszcie karta historii i że miłosierny Bóg da znów Ojczyznę naszą upragnioną wolność. Oby ta chwila przysła jak najprędzej!

Holandia - Filburg 7. XI. 54.

ISKIERKI

* Nagrodę literacką we Francji za najlepszą książkę o sporcie (100.000 fr.) zdobył Gilbert Boukan. Napisał on książkę pt. "Polowanie na rekiny", w której twierdzi, że rekiny nie atakują ludzi pod wodą, ponieważ boją się ich a tylko na powierzchni.

* Archeolodzy amerykańscy i angielscy w Jordani dokopali się do najstarszych murów Jerycha, sprzed 7.000 lat.

* Eksport malp z Indii (około 100.000 rocznie) dla celów naukowych, który dotychczas odbywał się bez ograniczeń, będzie teraz dozwolony tylko z gwarancją, że zwierzęta nie będą cierpiały podczas transportu.

* Amerykanie dostarczyli cfiarom powodzi w Czechosłowacji; pomoc wartości 1,7 mil dolarów. 90.000 rodzin otrzymało po 4 stufuntowe worki kukurydzy.

* Stany Zjednoczone wysyłają drugą z kolei dywizję pancerną do Europy.

* Gospodynie w W. Brytanii zakupiły 8 proc. mniej herbaty w lutym br. wskutek czego kupcy zmuszeni byli obniżyć ceny.

DOBRA OKAZJA

KUPNA TANICH KSIĄZEK

Książnica Polska w Brazylii

poleca swoim klientom następujące książki po cenach o 50% niższych od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna tylko do dnia 15 czerwca 1955 r.

Hugo W. Człowiek śmiechu, 2 tomy	Cr\$ 75,00 zamiast 150
Kraszewski J. I. Zymuntowski Czaszy	Cr\$ 65,00 zamiast 130
416 str.	Cr\$ 12,00 zamiast 24
Kraszewski J. I. Ułana	Cr\$ 30,00 zamiast 60
Kraszewski J. I. Ostat Bondarczuk	Cr\$ 36,00 zamiast 72
Kraszewski J. I. Historia kolka w	Cr\$ 12,00 zamiast 24
plocie	Cr\$ 125,00 zamiast 250
Kraszewski J. I. Chata za wsią	Cr\$ 80,00 zamiast 165
Orzeszkowa E. Nad Niemnem, 3 tomy	Cr\$ 80,00 zamiast 165
Prus B. Lalka, 2 tomy w oprawie.	Cr\$ 80,00 zamiast 165
Prus B. Faraon	Cr\$ 38,00 zamiast 75
Reymont W. Wybor nowel, 240 str.	Cr\$ 135,00 zamiast 270
Sienkiewicz H. Potop, 3 tomy.	Cr\$ 75,00 zamiast 150
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski.	Cr\$ 105,00 zamiast 210
Sienkiewicz H. Quo Vadis.	Cr\$ 30,00 zamiast 60
Sieroszewski W. Zamorski djabeł,	Cr\$ 105,00 zamiast 210
208 str.	Cr\$ 30,00 zamiast 60
Tetmajer K. Legenda Tatr, 2 tomy	Cr\$ 105,00 zamiast 210
Zeromski S. Ludzie bezdomni	Cr\$ 65,00 zamiast 130
Zeromski S. Popioły, 3 tomy z ilustr.	Cr\$ 80,00 zamiast 160

Wydawnictwa religijne.

Ewangelie i Dzieje Apostolskie (w przekładzie ks. E. Dąbrowskiego)	Cr\$ 75,00 zamiast 150
Listy św. Pawła Apostoła.	Cr\$ 80,00 zamiast 160

Książki techniczne.

Bunimowicz. Praktyczna fotografia z ilustr.	Cr\$ 70,00 zamiast 140
Lenkiewicz. Ciesielstwo z ilustr.	Cr\$ 45,00 zamiast 90
Tuszynski A. Samochód nowoczesny, z ilustr. kol.	Cr\$ 130,00 zamiast 260

Wydawnictwa lekarskie i medyczne.

Muszynski J. Roślinne leki ludowe z ilustr.	Cr\$ 25,00 zamiast 50
Towpik J. Dr. Choroby skóry i weneryczne z ilustr.	Cr\$ 42,00 zamiast 84
Kuryłowicz W. Penicilina.	Cr\$ 63,00 zamiast 125

Książki dla młodzieży.

Przyborowski W. Obłężenie Warszawy	Cr\$ 25,00 zamiast 50
Fiedler A. Wyspa Robinsona z ilustr.	Cr\$ 35,00 zamiast 70
Fiedler A. Rio de Oro z ilustr.	Cr\$ 18,00 zamiast 36
Stevenson R. Wyspa skarbów, w oprawie z ilustr.	Cr\$ 45,00 zamiast 90
Swift J. Podróże Guliwera.	Cr\$ 90,00 zamiast 180

Na żądanie wysyłamy katalogi książek technicznych, naukowych, z zakresu sztuki, architektury i muzyki. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon drukowanym piśmem i wysłać DO: Sr. A. Hauke Nowak, Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro Proszę o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu. W załączeniu przesyłam należność za zamówione książki, ogółem Cr\$ Imię, nazwisko i dokładny adres

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 cm. w celu matrymonialnym. Listy i fotografie przysyłać pod adres następujący: Administracja do "LUD" — C. P. 155; "Orzeł Biały".

Sarna e Cociukas?
ANTI SARNA TELL
o último recurso =

KSIĘGA DRUGA

Zamek

(Ciąg dalszy 14)

Wiadomo, czem dla kawy jest dobra śmietanka; Na wsi nie trudno o nią, bo kawiarka z ranka, Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie Do każdej filiżanki w osobny garnuszek, Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.

Panie starsze już wczesniej, wstawszy, piły kawę; Teraz druga dla siebie zrobiły potrawę Z gorącego, śmietaną bielonego piwa, W którym twaróg gruzkami posiekany pływa.

Zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru: Półgęsi tłuste, kumpia, skrzydłki ozoru — Wszystkie wyborne, wszystkie sposobem domowym Uwędzone w kominie dymem jałowcowym; W końcu wniesiono zrazy na ostatnie danie — Takie bywało w domu Sędziego śniadanie.

We dwóch izbach dwa różne skupiły się grona: Starzyzna, przy stoliku małym zgromadzona, Mówiła o sposobach nowych gospodarskich, O nowych, coraz sroższych ukazach cesarskich; Podkomorzy krążące o wojnie pogłoski Oceniał i wyciągał polityczne wnioski. Panna Wojska, włożywszy okulary sine, Zabawiała kabałą z kart Podkomorzynę. W drugiej izbie toczyła młodzież rzecz o łowach W spokojniejszych i cichszych, niż zwykle, rozmowa.

Bo Asesor i Rejent, oba mówcy wielcy, Pierwsi znawcy myślistwa i najlepsi strzelcy, Siedzieli przeciw sobie mrukiwi i gniewni. Oba dobrze poszczuli, oba byli pewni Zwycięstwa swoich chartów — gdy pośród równiny Znalazł się zagon chłopskiej, niezętej jarzyny. Tam wpadł zając; już Kusy, już go Sokół miał, Gdy Sędzia dojeżdżający na między zatrzymał; Musieli być posłuszni, chociaż w wielkim gniewie;

Psy powróciły same i nikt pewnie nie wie, Czy zwierzę uszedł, czy wzięty; nikt zagadnąć nie zdoła, Czy wpadł w paszczę Kusego, czyli też Sokola, Czyli obydwu razem. Różnie sądzą strony, I spór na dalsze czasy trwa, nierozstrzygniony.

Wojski stary od izby do izby przechodził, Po obu stronach oczy roztargnione wodził;

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

Nie mieszał się w myśliwych, ni w starców rozmowa,

I widać, że czem innym zajęta miał głowę. Nosił skórzaną plackę; czasem w miejscu stanie, Duma długo i — muchę zabije na ścianie. Tadeusz z Telimena, pomiędzy izbami Stojąc we drzwiach na progu, rozmawiali sami; Niewielki oddzielał ich od słuchaczy przedział, Więc szepotali. Tadeusz teraz się dowiedział, Że ciocia Telimena jest bogata pani, Że nie są kanonicznie z sobą powiązani Zbyt bliskim pokrewieństwem, i nawet niepewno, Czy ciocia Telimena jest synowca krewna, Choć ją stryj zowie siostrą, bo wspólni rodzice Tak ich kiedyś nazwali mimo lat różnicę; Ze potem ona, żyjąc w stolicy czas długi, Wyrządziła niezmiernie Szedziemu usługi, Stąd ją Sędzia szanował bardzo i przed światem Lubił, może z próżności, nazywać się bratem, Czego mu Telimena przez przyjaźń nie wzbrania. Ulżyły Tadeusza sercu te wyznania. Wiele też innych rzeczy sobie oświadczyli, A wszystko to się stało w jednej krótkiej chwili.

Ale w izbie na prawo, kusząc Asesora, Rzekł Rejent mimojazdem: "Ja mówilem wczora, Że polowanie nasze udać się nie może; Jeszcze zbyt wczesnie, jeszcze na pniu stoi zboże, I mnóstwo snurów chłopskiej niezętej jarzyny. Stąd i Hrabia nie przybył, mimo zaprosiny. Hrabia na polowaniu bardzo dobrze zna się, Nieraz gadał o łowów i miejscu i czasie; Hrabia chował się w obcych krajach od dzieciństwa

I powiada, że to jest znakiem barbarzyństwa Polować tak, jak u nas, bez żadnego względu Na artykuły ustaw, przepisy urzędu, Nie szanując niczyich kopców ani miedzy, Jeździć po cudzym gruncie bez dziedzica wiedzy; Wiosną równie, jak latem, zbiegać pola, knieje,

Zabijać nieraz lisa właśnie, gdy linieje, Albo cierpieć, iż kotną samice zajęczą Charty w runi uszczują, a raczej zamęczą Z wielką szkodą zwierzyny. Stąd się Hrabia zali, Że cywilizacja większa u Moskali, Bo tam o polowaniu są ukazy cara I dozór policji i na winnych kara".

Telimena, ku lewej izbie obrócona, Wachlując batystową chusteczką ramiona: "Jak mamę Kocham", rzekła, "Hrabia się nie myli. Znam ja dobrze Rosję. Państwo nie wierzyli, Gdy im nieraz mówiłam, jak tam z wielką względów Godną pochwały czujność i srogość urzędów. Byłam ja w Petersburgu nie raz, nie dwa razy! Miłe wspomnienia! Wdzięczne przeszłości obrazy! Co za miasto! Nikt z panów nie był w Petersburgu?

Chcecie może plan widzieć? Mam plan miasta w biurku. Latem świat petersburski zwykł mieszkają na dachu; To jest w pałacach wiejskich (dacza wioskę znają);

Mieszkałam w pałacyku tuż nad Nową rzeką, Niezbyt blisko od miasta i niezbyt daleko. Na niewielkim, umyślnie sypanym pagórku. Ach, co to był za domek! Plan mam dotąd w biurku.

Otóż, na me nieszczęście, najął dom w sąsiedztwie Jakis mały czynownik, siedzący na śledztwie. Trzymał kilkoro chartów; co to za męczarnie, Gdy blisko mieszka mały czynownik i psiarń! Ilekroć z książką wyszłam sobie do ogrodu, Użyć księżycą blasku, wieczornego chłodu — Zaraz i pies przyleciał, i krecił ogonem, I strzygł uszami, właśnie, jakby był szalonym. Nieraz się nalekałam. Serce mi wróżyło Z tych psów jakieś nieszczęście. Tak się też zdarzyło,

Bo, gdym szła do ogrodu pewnego poranka, Chart u nóg mych zadławił mojego kochanka, Bonończyka! Ach, była to rozkoszna psina! Miałam ją w podarunku od księcia Sukina Na pamiątkę; rozumna, żywa, jak wiewiórka — Mam jej portrecik, tylko nie chcę iść do biurka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fale Bałtyku

(CIĄG DALSZY 39)

— Duchy — jęknęła Ela — to okropne! nie mi o tem nie mówiła...

— Dlaczego okropne? — rzekła Irena — strasznie lubie takie opowieści.

— Chyba opowieści — powiedziała Elżunia — ale dzięki zobaczcie takiego eterycznego jegomoscia... brrr... umarłabym ze strachu!

— A pani? — zwróciła się Irena do Wandy.

— A ja żyję — odparła Chojnowska z uśmiechem.

Oczy Wandy i Ireny na jeden moment spotkały się. Co w nich dostrzegła młoda akademicka, niewiadomo, ale dziwny uśmiech okraszył jej usta.

— Dobranoc — szepnęła Irena, odchodząc do swego pokoju.

— Przestrzaszyłaś ją — odezwała się Elżunia — uciekla! umiała na poczekaniu skomponować bajeczkę, by odepić się od tej panny.

— Wcale nie zmyślałam.

— Więc to ma być prawda? — zapytała niedowierzająco Ela.

— Tak.

— Strasz tem małe dzieci, a nie nas.

— Nie wierzysz? Serio. Budzę się w nocy i widzę białą postać, chce zaświecić światło, duch wymyka się na korytarz; ja za nim, znika jak kamfora.

— Może to był złodziej? — powiedziała Anusia.

— Nie odparła Wanda stanowczo — to był duch... zły duch.

— Nie pleć głupstw — zawołała Ela — zawsze słyszałam, że zły duch jest czarny, a nie biały...

Ale Wanda z uporem powtórzyła:

— To był zły duch... tak. Zły.

ROZDZIAŁ XXVIII

Nazajutrz była niedziela. Pamięki, pomimo, iż w przedzień bawiły się do późna, pojechały do kościoła. Irena tylko spała. Nie budzono jej.

Było już po południu, gdy dom Brandskich ożywił się. Te panny, powróciwszy z kościoła, rozmawiały wesoło.

— Coż to, nasza uczona, spi jeszcze? — mówiła Elżunia — zapukam do niej. Przecież obiad zaraz podadzą.

I niewiele myśląc, wykonała swój zamiar. Zapukała do drzwi pokoju panny Ireny i, nie czekając odpowiedzi, uchyliła je, a wsunawszy ciekawą główkę, powiedziała:

— Stęskniliśmy się za panią.

Gdzieś z kąta pokoju rozległ się głos:

— Bardzo mi to cieszy.

Wobec takiej odpowiedzi Elżunia weszła już bez ceremonii do pokoju, mówiąc:

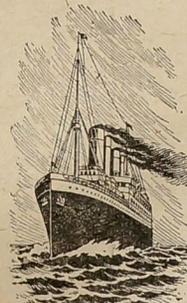
— Ukłony dla pani od panów: Igielskiego, Skowrońskiego, Durkowiec i Janowskiego.

Irena, poprawiając fryzurę, rzekła:

— Nie znam takich panów.

— Aleś siedziała pani w ich towarzystwie przy kolacji. Zabryczka zagryzła wargi.

J. ZIÓŁKOWSKA



sach Zabryczkiej. Ciekawe oczęta Elżunia spostrzegły bawdawy wzrok koleżanki, utkwiony na uroczej głowce Ireny.

— Pewnie zamalał dziś sobie podczerniła brwi — pomyślała i również lypnęła swemi ślepkami.

Nagle o mało nie krzyknęła ze zdziwienia. Z kruczej fryzury panny Ireny, tuż nad uchem, wyknął się rudawy kosmyk włosów. Powstrzymała się jednak od okrzyku i przez dalszy ciąg obiadu rozmyślała nad tem, skąd ten rudawy kosmyk znalazł się na uroczej głowce Ireny. Czyżby farbowała sobie włosy?

Tak była tą myślą zajęta, że zapomniała o zwykłej wesołości, co zwróciło uwagę pana Brandskiego.

— Coż to panna Elżunia tak posmutniała? — zapytał.

— Myślę o duchach — powiedziała, aby coś powiedzieć.

— O jakich duchach? — uśmiechnęła się pani Brandska.

— Wanda ciekawe rzeczy nam opowiadała. Opowiedz, Wandecko, niech wszyscy posłuchają — zwróciła się do panny Chojnowskiej.

Irena twarz z lekką przybladła. Wanda spostrzegła to.

— Nie — rzekła Wanda — nie wszyscy może chcieliby usłyszeć...

— Kto? Chyba nikt nie boi się posłuchać o przygodzie ducha, który zabłądził do twego pokoju? Panna Irena przecie wczoraj mówiła, że nadzwyczaj lubi takie niesamowite opowieści.

— Owszem — odparła panna Zabryczka — dziś jestem nieco zmęczona po wczorajszej zabawie i dlatego nie dotrzymuję paniom towarzystwa w konwersacji...

— Widzisz, Wandziu, możesz więc śmiało mówić.

— Nie! — rzekła Wanda stanowczo — nie zawsze i nie wszystko trzeba mówić.

Powiedziawszy to, rzuciła dyskretnie spojrzenie w stronę Ireny, ale ta spostrzegła je i mimowoli pochylila głowę.

Ela wzruszyła ramionami.

— Dlaczego nie mówić — powiedziała — i tak ja na twojem miejscu narobiłabym takiego gwałtu, że policja musiałaby się w to wtrącić.

— Aż tak? — zaśmiał się pan Brandski.

— Niech pan pomyśli: duchy Wandę straszą, potem wezwana zostaje z Gdyni do Krakowa depeza, której nikt nie wysłał.

— To rzeczywiście ciekawe. I jakże na to zareagowała panna Wanda?

— Ona? Nie!... a ja bym policję zawiadomiła i niech szuka winnych.

— Taki pani żuch! — śmiał się pan Brandski.

— Myślę to właśnie uczynić — powiedziała Wanda spokojnie.

— Czy nie będzie jednak za późno — rzekła Elżunia.

— Lepiej późno, niż nigdy.

Irena jakimś nerwowym ruchem poprawiła uczesanie. Niespokojne spojrzenie rzuciła na Wandę, ale ta nie patrzyła na nią.

Obiad wreszcie skończył się. Panny przeszły do salonu. Tylko Irena, lumacząc się bólem głowy odeszła do siebie. I tak czas zeszedł do wieczora. Gdy zmrok zapadł pani Brandska chciała zaświecić lampę, ale Elżunia prosiła:

— Proszę nie świecić, tak lubię szarą godzinę...

— Czy chcesz, by ci duch się ukazał — zażartowała Anusia.

— Oj — jęknęła Ela.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.
Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781
(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS
EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK
Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-
tacyjne i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
RAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João
— Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

**VIDRAÇARIA
VITRAUX**

Szkló, lustra, rzeźby, obrazy, Wy-
roby artystyczne z drzew, Naczy-
nia porcelanowe, Krysztaly,
Dewocjonalia,
Politura i szlifowanie szkła.
Wstawia się szybko.



REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Xx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Inter-
nowana. Radiodiagnostyka. Leczenie raka. Radioter-
pia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

Wielki wybór obuwi i materiałów tekstylnych
po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego naszego, który był w "Casa do Povo")

CASA KANIAK**Zakład krawiecki**

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i ko-
stiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagra-
niczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swój do swego!

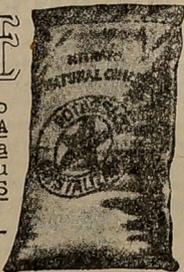
"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne,
gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFÉICULTOR! A prática já consagrou o
uso deste poderoso fertilizante, nos CAFÉZAS
IS. Aplicado parceladamente, a partir de a
gosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou
5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES-
TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO.
Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tan-
to maior sera o resultado.
AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

**Albano Boutin & Cia. Ltda.**

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191

Caixas Postais, 392 e 1.359

TELEFONES: 226 - 4932

GRAMA: "BOUTIN"

CURITIBA



PARANÁ

FILIAL

Av. Paraná s/n

(sóla para l'hipótese)

Caixa Postal, 18

TELEFONE: 1.048

GRAMA: "BOUTIN"

LONDRINA

Ótica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Fillal)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

**KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFÁCIO
SIELSKI**

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Dr. Mu-
ricy, 498 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12
a we wtorek i czwartki od
2 — 7. W innych godzinach
przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

**DR. J. ALEXANDRE
DOBROWOLSKI**

Lekarz chirurg — Choroby
kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879,
Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

**DR. LUDWIK
RYDYGIER**

LEKARZ — Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpi-
talach amerykańskich. Kurs
specjalizacji w New York Po-
lyklinik Medical School and
Hospital.

Konsultorium: Rua José Bo-
nifácio 110, na przeciwko
Garmatra. Przyjmuje rano od
10-ej do 11,30 i po południu
od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935.
Rezydencja: Rua Conselhei-
ro Araújo, 454 - telefon 4483.

DR. MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, żylaków, chorób żo-
łądkowych, niestrawności,
zgagi, kiszki, wątroby, bólu
kolek, ślepego kiszki, raka,
wzrostów na nogach. Przyj-
muje od 3 - 6. Rua Dr. Murici
439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-
fício S. Lourenço — Curitiba.

DR. CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla
wszystkich. Leczy żylaki na
nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej
i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araújo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia. Szkło,
farby, oleje, pokosty, nasiona
ogrodowe, artykuły na pre-
zenty itp. CENY NISKIE

DR. STANISŁAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna :
leczy choroby kobiece, cho-
roby żołądka, wątroby
i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530
(altos da Farmácia Stelfeld),
od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

CASA DE SAUDE**DR. MOYSÉS PACIORNIK**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych,
żylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.
KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000
(róg Rua Dezembargador Westphalen).
Godziny przyjęć: 10 do 11,30 i 2 do 4, również w soboty
REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 — CURITIBA
Telefon: 3870

**MINERVA FARMACIAS
E DROGARIAS**

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos"
com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria).
BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-
zinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você
precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias
Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que
delas necessitam.

DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ
CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.
Specjalizowany w Campinas — São Paulo
Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.
Konsultorium: RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

ESCRITÓRIO TECNICO**J. FICINIŃSKI — Inżynier**

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de No-
vembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Na-
krycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego
i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy,
zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Ko-
legiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na
ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i
zbiorniki na wodę.

RUA DR. MURICI, 419

CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA — PARANÁ

COMÉRCIO E INDUSTRIA**ESTAMPARIA AMERICANA**

MARJAN JEZERSKI

Filia: Rua Lourenço Pinto, 94

(w pobliżu Praça CARLOS GOMES) — CURITIBA
CENTRAL: RUA 25 DE MARÇO, 717 — SÃO PAULO
Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armari-
nhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki
wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki,
Bluzy dla pań, i tp.

ARTYKUŁY Z DESENIAMI WŁASNEGO WYROBU
— CENY BARDZO PRZYSTĘPNE. —

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich,
damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką
20%. Płaszcz damskie amerykańskie.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

— Materiały lokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-62-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

ISKIERKI

* Złodzieje okradli mie-
szkanie odkrywy penicyliny
Aleksandra Fleminga w Lon-
dynie zabierając klejnoty
wartości £ 700.

* W Niemczech zachodnich
pała więcej papierosów niż
cygar. W roku 1954 na jedne-
go Niemca przypadło 767 pa-
pierośw i tylko 68 cygar.

* Mewa uderzyła w skrzy-
dło samolotu pasażerskiego w
południowej Afryce i zmusi-
ła samolot do lądowania.

* Sąd w Berlinie skazał na
8 lat więzienia Niemca-wia-
mywacza, który okradł mie-
szkania w mundurze majora
wojsk Stanów Zjednoczo-
nych.

* Radio Moskwa donosi:
W litewskim mieście Kłajpe-
da wystawiono sztukę Szek-
spira — Otello.

* Trzech robotników stra-
ciło życie wskutek wybuchu
w fabryce chemicznej w
Rutherglen pod Glasgow. 19
robotników odniosło rany.

* Kola watykaniskie za-
przezają pogłoskom, jakoby
kardynał Segura, arcybiskup
Sewilli, miał z polecenia Pa-
pieża wyjechać z Sewilli i za-
mieszkać w klasztorze. Kar-
Segura jest w opozycji do
rządu gen. Franco.

* Ofiarą powodzi w Au-
stralii padło 20 osób, które u-
tonęły, lub straciły życie
wskutek tragicznych wypad-
ków. 28 osób przeżyło bez
wieści.

* Właściciele 369 kopalń
siarki na Sycylii zatrudnia-
jących 10.000 robotników o-
głosili, że zamkną kopalnie
20 marca ponieważ rząd nie
dotrzymuje przyrzeczenia po-
mocy kopalniom. Ceny siarki
spadły po wojnie koreań-
skiej. Kopalnie zalegają z
zapłatą górnikom.

* Ostatnią stacją kolei
transsyberyjskiej nie jest
Władywostok, ale nowo-wy-
budowany port Nachodka,
który radio Moskwa określa
jako "sowiecką bramę na Pa-
cyfik".

* W kościele św. Ducha w
Ferrarze (Włochy) 50-letni
robotnik strzelił 4 razy z pi-
stoletu do 43-letniej matki
trojga dzieci, którą w cięż-
kim stanie przewieziono do
do szpitala.

* Szczałki posagu królowej
Wiktorii wysadzonego dyna-
mitem w Georgtown (bry-
tyjska Gujana) zostały wy-
slane do Anglii w celu odbu-
dowy.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136
od 3 — 6. Res.: Rua Trajano
Reis, 37 - Curitiba - Paraná

WINCENTY FLENK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11
i od 2 - 6 RUA SAIDANHA
MARINHO, 585 - CURITIBA.

Casa da Borracha

STIER & STIER
Największy skład wyrobów
gumowych, Rua Barão do Rio
Branco, 70, Curitiba - Paraná

REUMATISMO
DORES
EM GEPAL

**LINIMENTO (o BALSAMO)
SANTA HELENA**

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

Struktura ubezpieczeń w Polsce

WARSZAWA, (IC) — Stosownie do uprzednich zawiadomień, w dniu 1 marca br. sprawę ubezpieczeń społecznych w Polsce, rządzonej przez komunistów, przejęły władze t. zw. Związków Zawodowych. Dotychczasowy centralny Zakład Ubezpieczeń Społecznych, oraz jego oddziały terenowe zostały zlikwidowane. Cały zaś system ubezpieczeń, zarówno ich rejestrowanie, ściąganie składek, jak i wypłacanie zasiłków przeszedł pod zarząd narzędzia wykonawczego partii komunistycznej, jakim są totalitarne Związki Zawodowe. Nowy system wykonywania ubezpieczeń społecznych trwa już od miesiąca i, jak dotąd, początkowy chaos tylko się pogłębia ku utraپieniu światła pracowniczego w Polsce. Nie można było wymyśleć bardziej skomplikowanego i niezyciowego systemu ubezpieczeń od tego, jaki wprowadza reżim na podstawie wzorów sowieckich.

ORGANIZACJA ZARZĄDU

Związki Zawodowe, przejmując ubezpieczenia społeczne, utworzyły przy swojej Centralnej Radzie, "Centralny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych", który z kolei posiada swoje wojewódzkie i obwodowe "Zarządy Ubezpieczeń Społecznych". Dyrektorem został aktywista partyjny — Stefan Bentkowski.

W każdym zakładzie pracy, fabryce, czy urzędzie sprawę ubezpieczeń zajmują się t. zw. "Rady Zakładowe", które wykonują pracę biurową i prowadzą kasę ubezpieczeń. Natomiast kwalifikowanie i decydowanie w poszczególnych wypadkach należy do t. zw. "aktywów ubezpieczeniowych". Ubezpieczeniowy aktyw składa się z drobnych "komisji socjalno-ubezpieczeniowych". Ponadto inne grupy pracowni w zakładzie pracy mają swoje "delegaty socjalno-ubezpieczeniowe". O poszczególnych wypłatach decydują mają "komisje socjalno-ubezpieczeniowe" pod dyktando Rad Zakładowych. W wypadkach spornych, ubezpieczeniowy może się od tych decyzji odwołać do Zarządów wojewódzkich i obwodowych Ubezpieczeń Społecznych przy Związkach Zawodowych, lub do Centrali.

BIUROKRACJA DOSZŁA DO GŁOSU

Już z powyższego suchego przedstawienia nowej struktury organizacyjnej ubezpieczeń społecznych widać jasno, do jakich rozmiarów zostaje rozbudowany czynnik biurokratyczny w ubezpieczeniach. Struktura organizacyjna jest tak wielostopniowa, iż w praktyce trudno się ludziom wyznać, co do czyjej kompetencji należy. Aby sprostować, choćby teoretycznie, tej olbrzymiej machinie biurokratycznej, Centralna Rada Związków Za-

Zaczęły się zobowiązania majowe

KRAKÓW, (IC) — Komunisty rozpoczęli w Polsce narzucać zobowiązania dodatkowej produkcji i nadobowiązkowej pracy robotników fabrycznych i rolnych w związku ze "świętem klasy robotniczej — pierwszym majem". Hasło do wścigiu produkcji maja rzuciła w dniu 24 marca kopalnia węgla im. Stalina na Śląsku. W dniu tym urządzono wielką masówkę robotniczą i opublikowano "apel do wszystkich górników w Polsce", by z okazji pierwszego maja przystąpili do zwiększenia wydobycia węgla. Podobny apel wy-

wodowych przystąpiła do masowego przeszkalania w zakresie administracji ubezpieczeniami społecznymi przyszłych pracowników "aktywów socjalno-ubezpieczeniowych". Chaos, który

Praca w warunkach niewolniczych

WARSZAWA, (IC) — Jedną z zasad pracowniczych, jakie wprowadza ustroj komunistyczny, jest niesłychanie surowe przestrzeganie obecności pracownika w pracy nawet w wypadkach, kiedy w innych ustrojach nieobecność jest sama przez się zrozumiała. Z pracy zwalnia tylko ciężka choroba, poparta świadectwem lekarskim, a za naj-

NAMIOTY DLA UCZESTNIKÓW FESTIWALU

WARSZAWA, (IC) — Komunisty warszawscy poczęli już przygotowywać namioty dla pomieszczenia uczestników Piątego Światowego Festiwalu Młodzieży, który odbędzie się w Warszawie w lipcu bieżącego roku. Wobec braku mieszkań w Warszawie, komunisty budują dwa miasteczka namiotów: na Rakowie i na Grochowie pod Warszawą. Miasteczka składać się będą z namiotów, z których każdy będzie mógł pomieścić 24 uczestników zjazdu. W każdym miasteczku będą koszarowe jadalnie, kioski i propagandowe biblioteczki. Każde miasteczko będzie ponadto posiadać wysokie drewniane wieże dla obserwacji życia w namiotach i kontrolowania młodzieży. Wieże obsługiwane będą przez tajną policję, ubraną w mundury strażackie.

Reżim warszawski i partia komunistyczna przywiązują dużą wagę do międzynarodowego Festiwalu młodzieży i studentów, nie szczędząc pieniędzy na propagandę i przygotowania. Celem

zapanował od 1 marca b. r., będzie jeszcze długi czas trwał, a przypuszczalnie zawsze, ponieważ nowa organizacja została założona nie ze względu na dobro ubezpieczonych, ale ze względów politycznych i do nich została dostosowana.

Skomplikowana "reforma" ubezpieczeń ma swą przyczynę w motywach politycznych i inwigilacyjnych reżimu. W "reformie" tej chodzi o to, aby uzyskać — poprzez system ubezpieczeń społecznych — dodatkową kontrolę i instrument presji na świat pracowniczy w Polsce. W pierwszym rzędzie chodzi o presję na pracowników, którzy nie należą do Związków Zawodowych. Wypłaty ich zasiłków będą iść przez organizację związkową. Płaszczyna presji będzie więc w tym wypadku olbrzymia.

WARSZAWA, (IC) — mniejsze spóźnienia w przyjeździe do pracy grożą surowe kary aż do kary więzienia włącznie. Ustawodawstwo komunistyczne w Polsce przyjęło te zasady z prawodawstwa sowieckiego, a przepisy w tym zakresie ustaliła "uchwała rady ministrów z 3 maja 1950". Są to przepisy drażniące i okrutne.

PRZEKSZTAŁCENIE MINISTERSTWA POCZT

WARSZAWA, (IC) — Ostatnio ukazał się dekret Rady Państwa z dnia 11 marca 1955 roku o przekształceniu Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Ministerstwo Łączności.

Zakres działania ministra Łączności określa dokładnie wspomniany dekret. Należy do niego m. in. sprawy zarządu wszystkich rodzajów łączności użytku publicznego, a w szczególności poczty, kolportażu czasopism, telefonii, telegrafu, radia (radiokomunikacji, radiofonii i telewizji) oraz innych technicznych środków łączności. Wspomniany wyżej dekret anuluje obowiązującą dotychczas ustawę o Państwowej Radzie Telekomunikacyjnej.

BRAK ŻYWNOCISCI W POLSCE

KRAKÓW, (IC) — W całej Polsce daje się w dalszym ciągu odczuwać wielki brak żywności, zwłaszcza tłuszczów, nabiału i mięsa. Brak ten jest największy w okresach przedświątecznych. Powodowany on jest często spekulacją samych kierowników państwowych hurtowni. Kierownicy ci, dobrze zabezpieczeni w partii, tworzą sztuczny brak żywności, którą następnie sprzedają na czarny rynek po wygórowanych cenach, chowając do kieszeni różnicę w cenie sprzedaży i dzieląc się nią z wyżej jeszcze postawionymi urzędnikami partyjnymi.

Dla uspokojenia wzburzonej opinii reżim zarządza od czasu do czasu pokazowe procesy, skazując na kary więzienia i grzywny pieniądze niższych urzędników. Takie procesy odbyły się ostatnio w różnych częściach Polski, między innymi w Kiel-

RZĄDZA JACZEJKI PARTYJNE

Istota "reformy" tkwi wszakże w czym innym. W o-wych "komisjach socjalno-ubezpieczeniowych", które stanowią w każdym zakładzie pracy "szeroki aktyw ubezpieczeniowy", działają specjalne jacje partyjne. Decyzja, czy wypłacić ubezpieczenie, czy je wstrzymać, jak obliczać składki, czy przyznawać urlopy zdrowotne i przydziały w szpitalach i sanatoriach będzie odtąd zależała nie od urzędników zakładu ubezpieczeń, ale od komisji, złożonej z aktywistów danego zakładu pracy, którzy są eksponentami partii komunistycznej. Decyzje więc będą podejmowane nie na podstawie obiektywnych kryteriów ustawowych, ale na zasadzie wywiadu i donosów. Tylko ten otrzyma ubezpieczenie, kto przejdzie przez sito "aktywów socjalno-ubezpieczeniowych".

Celem reformy jest zupełnie jasny. Chodzi o jeszcze silniejszy niż dotychczas nacisk na społeczeństwo pod względem doktryny komunistycznej. W płaszczynie działania ubezpieczeń społecznych będzie to równocześnie przejście z kryteriów ustawowych na kryteria zupełnej dowolności. W propagandzie na temat rzekomej rozbudowy ubezpieczeń społecznych w stosunku do ich systemu przedwojennego, reżim przechwała się, iż wprowadził wiele nowych rodzajów ubezpieczeń i objął ubezpieczeniami większą liczbę ludzi. Nie wiele to pomoże robotnikom polskim, gdyż o korzystanie ze świadczeń ubezpieczeniowych decydować będzie odtąd nie istotna potrzeba, ale czynnik przynależności do partii komunistycznej.

BALAGAN W OŚRODKACH MASZYNOWYCH

KRAKÓW, (IC) — Prasa komunistyczna poczęła się ostatnio uskarżać na olbrzymi balagan w państwowych ośrodkach maszynowych, t. zw. Pom, oraz na niefachowość kierowników tych ośrodków. Według Trybuny Ludu, w państwowych ośrodkach maszynowych pracuje 45 tysięcy agronomów, zootechników, traktorzystów, mechaników i instruktorów politycznych. Reżim warszawski wydaje olbrzymie sumy na utrzymanie tych ośrodków.

Pomimo wszelkich wysiłków reżimowi warszawskiemu nie wiedzie się dobrze z ośrodkami maszynowymi. Jak pisze Trybuna, "panują tam ciągłe zmiany, brak stabilizacji. Władze państwowe i partyjne nie starają się posyłać do tych ośrodków ludzi fachowo przygotowanych. Na 409 dyrektorów niepełna jedna trzecia posiada średnie wykształcenie, a zaledwie 63 ukończyło szkołę partyjną". Wobec braku fachowców i mechaników, pożytek z 20 tysięcy traktorów jest niezmiernie mały, a sytuacja pogarsza się z każdym rokiem.

METODY SPRZEDAŻY BIBULY KOMUNISTYCZNEJ

KRAKÓW, (IC) — Pomimo ostrożności i skwapliwego ukrywania metod szerzenia komunizmu w Polsce, taktyka partyjników wychodzi nieraz na światło dzienne. Szczególnie jaskrawo przedstawiają się metody rozprawiania bibuły komunistycznej wśród ludności polskiej. Listonosze, sekretarze gromad, aktywiści, przodownicy pracy i t. d. prawie przemocą wpychają gazety komunistyczne, tak w języku polskim jak i rosyjskim, uważając odmowę wzięcia i

zapłacenia za komunistyczną gazetę jako akt wrogi dla demokracji ludowej. Praktyka ta jest tak szeroko rozpowszechniona, że ostatnio sama Trybuna Ludu w "obronie autorytetu pisma" ogłosiła sprostowanie. W wielu mianowicie miejscowościach kioski gazetowe nie sprzedają klientowi żadnej gazety, o ile on równocześnie nie kupi "Trybuny Ludu" lub innej czysto partyjnej gazety. Trybuna Ludu broni się, twierdząc, że nie polecała takiej praktyki.

SZKOLENIE SEKRETARZY GROMADZKICH

KRAKÓW, (IC) — Partia komunistyczna w Polsce przystąpiła ostatnio do intensywnego szkolenia tak zwanych sekretarzy gromadzkich, to jest urzędników, pełniących obowiązki sekretarzy gminnych. Tysiące tych sekretarzy, narzuconych obowiązkowo przez gminom po zesłorocznych wyborach gromadzkich, niema żadnego wyszkolenia w metodach propagandy komunistycznej.

Celem podniesienia partyjnego poziomu tych se-

ekretarzy poczęto urządzać tak zwane seminaria w ośrodkach powiatowych. Na tych seminariach sekretarze gromadcy przechodzą intensywne przeszkolenie w zasadach marksizmu, w metodach propagandy, w obowiązkach aktywistów i t. d. Komunisty mają nadzieję, że przeszkolenie i reorganizacja struktury partyjnej na samym dole "przyniesie" do podniesienia poziomu pracy partyjnej na wsi" i da komunistom lepsze wyniki.

DOWCIPY WARSZAWSKIE

(FEP) — Jeden z uchodźców, który niedawno opuścił Polskę, opowiada, że z zadziwiającą szybkością tworzą się w Warszawie dowcipy na każdy aktualny temat, a następnie błyskawicznie rozchodzą się po całym kraju. I tak np. w dniu, w którym radio warszawskie ogłosiło w porannym dzienniku, że Sowiety posiadają bombę wodorową, już po południu krążył po Warszawie następujący dowcip:

"Słyszałeś? Dziś przez radio głosili, że ruskie rzucili na próbę taką bombę, że na 400 km. wołało wszystko poszło w drobiazgi, a tylko w środku zostało się jedno drzewo".

"Jakie drzewo?"

"No, wiadomo jakie — Lipa".

Najmłodniejsze obecnie "kawały" kursujące po Warszawie są na temat Świątły. Trudno je wszystkie znać, gdyż każdy dzień przynosi jakiś nowy dowcip. Oto niektóre z nich:

W Bezpiece, jak i w wielu innych instytucjach, znajdują się na ścianach propagandowe slogany: **Oszczędzaj Świątło**. W Warszawie mówi

się, że kiedy Świątło przez mikrofony RFE odnalazł kulisy tej instytucji, urzędnicy Bezpieki byli tak zastraszeni, że zmienili tekst napisu na: "Świątło, oszczędzaj nas".

Z niektórych dowcipów przebija smutny obraz warunków życiowych w Polsce. Takim jest dowcip:

"Wiesz, że rząd ma planić pobory 27 zamiast pierwszego każdego miesiąca? — Dlaczego?" — Żeby wystarczeli do pierwszego".

O Bierucie mało jest kawałów, jest on zbyt bezbarwny i bezosobowy i wszyscy zdają sobie sprawę, że jest on manekinem sowieckim. Na temat jego wydmuchanej wielkości krąży wśród komunistów taki dowcip:

Bierut dostaje od czasu do czasu ataków megalomanii, biega wówczas po pokojach Belwederu, wymachuje rękami i krzyczy do wszystkich: "Jestem Berman, jestem Berman".

Oczernianie emigracji

WARSZAWA, (IC) — Reżim wypuszcza w najbliższym czasie nowy film propagandowy, mający rozpowszechnić sowieckie tezy z zakresu polityki międzynarodowej, a równocześnie dyskredytować emigrację polską.

Film będzie nosił tytuł "Kariera" i przedstawia "kariere" szlęgła imperialistycznego w Polsce". Treść filmu ma dowodzić, iż wywiady państw zachodnich rekrutują zśród emigracji polskiej licznych szpiegów, którzy, przetrzeźnieni od kraju, pracują nad zburzeniem "władzy ludowej w Polsce". Jest to wybitnie propagandowy film komunistyczny, którego celem ma być skazanie państw zachodnich, w szczególności St. Zjednoczonych, i emigracji polskiej.